Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 178. — ROK XL.

CZWARTEK
6 LIPCA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 —— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

„Pakt wschodni".

Zdaje się, że jest nieco przesady w entuzjastycznem ocenianiu „paktu wschodniego" przez część naszej prasy rządowej. Pakt jest niewątpliwie korzystnym dla pokoju i dla Polski, i podpisałby go z pewnością każdy rząd polski w tych warunkach, w jakich się dziś państwo polskie znajduje. Ale do entuzjazmu nie ma powodu.

Pakt daje nam nowe gwarancje pokojowe od wschodu. W momencie napięcia międzynarodowego, wywołanego przez Niemcy hitlerowskie jest to dla nas duża korzyść. Oczywiście pod warunkiem, że obydwie strony (Polska i Rosja, bo o nie nam tu chodzi) lojalnie wypełniać będą zaciągnięte zobowiązania.

Pakt ponadto — i to jest jego druga korzyść dla Polski — likwiduje ostatecznie sprawę bessarabską, a temsamem także i pewne nieporozumienie między Polską a Rumunją, które powstało skutkiem zawarcia polsko-sowieckiego traktatu przed paroma miesiącami bez udziału Rumunji.

Ale też na tem kończą się korzyści paktu. Pozostają zaś — nie powiemy: niebezpieczeństwa, ale przynajmniej — pewne niedogodności. Czy są istotnie jakieś „niedogodności"?

Odpowiemy również pytaniem: kto jest twórcą paktu wschodniego i co chce przez pakt osiągnąć?

Któryś z dzienników rządowych w pierwszym zapale na wiadomość o podpisaniu paktu orzekł, że — to triumf „polskiej dyplomacji". Nikt w to oczywiście teraz nie wierzy! Twórcą paktu jest nie Polska, ani żaden Afganistan, tylko Rosja. Nie p. min. Beck, ale — p. Litwinow. Gdyby Polska i gdyby p. min. Beck, to pakt nie byłby podpisywany przez Afganistan i Persję, ale przez Litwę, Niemcy itp. Polska w pakcie wschodnim gra rolę jednego z gwarantów dla zachodnio-południowej granicy Rosji... Jest to zresztą tak jasne i tak uderzające, że doprawdy zupełnie niewiadomo, dlaczego część (!) prasy rządowej Polsce przypisuje tu wbrew oczywistości jakąś szczególną rolę.

A teraz drugie pytanie: co Rosję skłoniło do zawarcia „paktu wschodniego"?

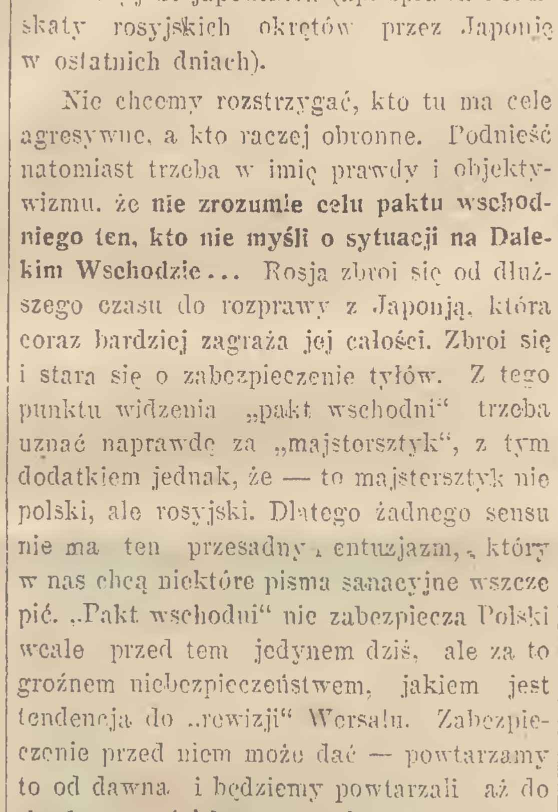
„Kurjer Poranny" twierdzi, że — najszczytniejsze idee „kultury", „ducha", „pokoju", „moralności" itp.

Nie jest tak „idealnie" na świecie, jak się wydaje „Kurjerowi Porannemu". A w stosunkach międzynarodowych obowiązuje całkiem handlowa zasada: „do, ut des" (daję, abyś mi i ty dał). I nic nam dotąd nie wiadomo, by Rosja bolszewicka, imperjalistyczna i zdobywcza, miała się nagle wznieść na poziom bezinteresownego idealizmu. Jeśli w to wierzy „Kurjer Poranny" to — mimo szczerej chęci nie możemy tej jego wiary podzielać... **Rosja zawarła pakt, bo ten pakt jest jej potrzebny.**

Uderzającą rzeczą jest, że w liczbie sygnatarjuszy paktu gwarantującego Rosji granice od strony jej sąsiadów niema podpisów przedstawicieli Chin i zwłaszcza Japonji. Że niema podpisu Chin, to się tłómaczy raz zamieszkami polityczno-rewolucyjnemi i niepewnością rządów w tym kraju, powtóre — także i tem, że Rosja (zwłaszcza zachęcona przykładem Japonji) ma pewne sperandy co do ewentualnych zdobyczy terytorjalnych na Chinach. Jeszcze prościej tłómaczy się brak podpisu Japonji. Rzeczy tak się układają na Dalekim Wschodzie, że, wcześniej, czy później, dojdzie do zderzenia Japonji z Rosją. Liczy się z tem tak jedna, jak druga strona. A nieledwie każdy dzień przynosi wiadomości o postępującem stale naprężeniu stosunków rosyjsko-japońskich (np. sprawa konfiskaty rosyjskich okrętów przez Japonję w ostatnich dniach).

Nie chcemy rozstrzygać, kto tu ma cele agresywne, a kto raczej obronne. Podnieść natomiast trzeba w imię prawdy i objektywizmu, że **nie zrozumie celu paktu wschodniego ten, kto nie myśli o sytuacji na Dalekim Wschodzie...** Rosja zbroi się od dłuższego czasu do rozprawy z Japonją, która coraz bardziej zagraża jej całości. Zbroi się i stara się o zabezpieczenie tyłów. Z tego punktu widzenia „pakt wschodni" trzeba uznać naprawdę za „majstersztyk", z tym dodatkiem jednak, że — to majstersztyk nie polski, ale rosyjski. Dlatego żadnego sensu nie ma ten przesadny entuzjazm, który w nas chcą niektóre pisma sanacyjne wszczepić. „Pakt wschodni" nie zabezpiecza Polski wcale przed tem jedynem dziś, ale za to groźnem niebezpieczeństwem, jakiem jest tendencja do „rewizji" Wersalu. Zabezpieczenie przed niem może dać — powtarzamy to od dawna i będziemy powtarzali aż do skutku — ścisłe porozumienie z Francją i Małą Ententą. Inne „porozumienia" i „pakty" mogą być i są (jak „pakt wschodni") korzystne, ale nie one stanowią dla nas gwarancję bezpieczeństwa od Zachodu.

W. Z.



2 miljony odszkodowania za gmach M. S. Wewn.

Warszawa, 5. 7. (Telef. wł.) Minister skarbu p. **Zawadzki** podpisał w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości oraz ministrem rolnictwa i reform rolnych zarządzenie, na mocy którego spadkobiercy Andrzeja Zamoyskiego otrzymają odszkodowanie w sumie około 2 miljonów zł. za przejęte przez skarb państwa gmachy, w których mieszczą się biura Min. Spr. Wewn. Gmachy te zostały skonfiskowane Andrzejowi Potockiemu za udział w powstaniu. Odszkodowaniem, ustalonem na mocy szacunku ogniowego podzieli się 35 wnuków i prawnuków A. Zamoyskiego. Izba Skarbowa Grodzka w Warszawie wymierzy podatek spadkowy, przewidziany w ustawie, poczem nastąpi wypłata odszkodowania.

MIN. SIMON WYJEŻDŻA DO BRAZYLJI.

Londyn. (PAT). Minister spraw zagranicznych **Simon** udaje się 15 b m.w podróż **do Brazylji w celach wypoczynkowych i kuracyjnych.**

Konwencja londyńska odpowiedzią na pakt 4-ch.

Berlin, (PAT.) „Lokalanzeiger" pisze, że konwencja zawarta w Londynie jest **odpowiedzią na pakt 4-ch mocarstw, mających na celu odroczenie rewizji traktatów pokojowych.** W nowej umowie dziennik Hugenberga widzi dowód wielkiej aktywności rządu sowieckiego w zakresie polityki zagranicznej i **zapoczątkowanie na wielką skalę zakrojonej ofenzywy** w związku z przewidywanem w konwencji przystąpieniem do niej nowych kontrahentów.

W umowie tej widzi też „Lokalanzeiger" zapoczątkowanie **nowej orjentacji w Polsce,** która po podpisaniu paktu w Rzymie żywiła pewną nieufność do Francji. Starania Polski o uregulowanie jej stosunków z Rosją poparte zostały przez zawarcie konwencji. W razie dojścia do skutku nowej analogicznej umowy między Rosją, Litwą i Małą Ententą — dodaje dziennik — **powstanie faktyczny most od Rosji do Francji.** W każdym razie w tych paktach zawiera się zalążek reorganizacji kontynentu europejskiego. Istniejące pomiędzy ZSRR a Niemcami traktaty nie zostaną oczywiście — kończy dziennik — przez nowe umowy w niczem naruszone.

UMOWA MIĘDZY LITWĄ A ROSJĄ.

Warszawa, 5. 7. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym w Londynie **podpisano pomiędzy ZSSR a Litwą konwencję analogiczną do tych, jakie były podpisane w dniach 3 i 4 b. m.**

SĄSIEDZI NIEMIEC ZABEZPIECZENI NA WSCHODZIE.

Londyn. (PAT.). „Times" w artykule wstępnym omawiając zawartą pomiędzy Związkiem Sowieckim a jego sąsiadami konwencję, stwierdza, że **dwema krajami,** przed którymi **zawarta konwencja ma zabezpieczać, są Japonja i Niemcy.** Związek sowiecki — o ile byłby uwikłany w konflikcie na Dalekim Wschodzie — mógłby obecnie być pewny, że jego sytuacja nie zostanie wykorzystana przeciwko niemu na zachodzie. Podobnie sąsiedzi Rzeszy, **w razie wciągnięcia ich w konflikt przez hitlerowców, nie będą mieli powodu do obawy, że Rosja sowiecka** zechce wyciągnąć korzyści z **tego konfliktu.** Konwencja przyczyni się do **stabilizacji pokoju w Europie,** zwłaszcza wobec podkreślenia **nienaruszalności terytorjalnej** — stwierdza „Times" — winszując Związkowi Sowieckiemu i Rumunji złożenia przez te państwa podpisu pod konwencją.

Roosevelt ogłosi nową deklarację?

Londyn. (PAT.) Korespondent Reutera donosi z Waszyngtonu, że **prezydent Roosevelt powrócił do Waszyngtonu i przesłał niezwłocznie kablem delegacji amerykańskiej w Londynie nowe instrukcje,** domagając się od niej poczynienia wszelkich możliwych wysiłków **celem nie odraczania konferencji.** Według wiadomości ze źródeł wiarygodnych Roosevelt zaznacza w kablogramie, że jest przekonany, iż konferencja obradować będzie dalej i że delegacja amerykańska będzie mogła działać w ten sposób, aby konferencja mogła prowadzić swe prace. **Spodziewają się, że Roosevelt w ciągu najbliższych 24 godzin ogłosi doniosłą deklarację.**

ZŁAGODZENIE DEPRESJI BEZ ROZEJMU WALUTOWEGO.

Londyn, (PAT.) Wedle „Herald Tribune" koła urzędowe podkreślają, że nowe orędzie prezydenta Roosevelta **wskaże państwom popierającym parytet złoty co może być dokonane bez rozejmu walutowego.** Roosevelt podobno uważa za swój obowiązek wykazać, że **istnieją jeszcze wszelkie możliwości zaradzenia depresji światowej przez akcję międzynarodową** i wypowiadać się będzie prawdopodobnie za uchwaleniem zarządzeń zmierzających **do podniesienia poziomu cen światowych.** W sprzeczności z doniesieniami „Herald Tribune" stoją informacje „N. J. Times", który rzekomo na podstawie wiadomości ze źródeł najbardziej wiarygodnych twierdzi, że **należy się spodziewać odroczenia konferencji londyńskiej.**

Główni producenci zboża zmniejszą produkcję.

Londyn, 5. 7. (PAT). Po dzisiejszem rannem posiedzeniu konferencji zbożowej **ogłoszono komunikat** zaznaczający, że delegacje **Argentyny, Australji, Kanady i Stanów Zjednoczonych porozumiały się w zasadzie co do polityki odpowiedniego czasowego dostosowania produkcji i handlu zbożem w myśl potrzeb rynków światowych,** w celu spowodowania **poprawy cen zboża** i zlikwidowania zapasów, nagromadzonych przez nadprodukcję.

Znaczny spadek dolara i funta.

Warszawa, 5. 7. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym nastąpił dalszy znaczny spadek dolara. Dewizy na Nowy Jork zniżkowały od wtorku w Zurychu z 3.90 na 3.85, w Paryżu z 19.25 na 18.78, na giełdzie warszawskiej z 6.70 na 6.63, a przekazy dolarowe z 6.73 na 6.65. Znaczną zniżkę wykazał również funt angielski. Kurs w Zurychu spadł z 17.55 na 17.34, w Paryżu z 86.09 na 85.17, w Warszawie z 30.15 na 29.90. Na giełdzie nowojorskiej nastąpiła zwyżka wszystkich dewiz europejskich. Kurs przekazów na Londyn notowano 4.52, na Paryż 5.31, na Szwajcarję 26.10.

Premjer Jędrzejewicz w Rumunji

Warszawa, 5. 7. (Telef. wł.) Z Bukaresztu donoszą, że premjer **Jędrzejewicz** z małżonką udał się samochodem z Eporia do Constanzy i **zwiedził tam urządzenia portowe,** poczem zwiedził nadmorską miejscowość **Mamaia,** skąd wrócił do Eporia. W piątek p. premjer udaje się do Bukaresztu, gdzie **będzie przyjęty przez króla i odbędzie rozmowę z premjerem rumuńskim Vaida Voievodą.**

PREZ. RZPLITEJ WYJECHAL NAD MORZE.

Warszawa, 5. 7. (PAT.) Dzisiaj rano pociągiem gdyńskim odjechał Pan Prezydent Rzplitej, udając się na **letni wypoczynek nad morze.** Pan Prezydent odjechał w towarzystwie adjutantów, żegnany na dworcu przez członków rządu z min. Zawadzkim, zastępującym premjera na czele.

Regent Węgier stałym czynnikiem państwowym.

Rozszerzenie jego uprawnień wobec parlamentu.

Budapeszt. (PAT). Premjer Gömbös złożył parlamentowi projekt ustawy **przyznającej regentowi prawa królewskie odraczania, zamykania lub rozwiązywania parlamentu z temi samemi ograniczeniami, jakie obowiązywały króla,** tj., że parlament musi mieć możność załatwienia budżetu i zamknięć rachunkowych. W klubie partji rządowej premjer motywował projekt rozszerzenia praw regenta podkreśleniem w ten sposób, że **w osobie regenta widzi stały czynnik prawnopaństwowy** w przeciwieństwie do jednostronnego poglądu, że urząd regenta jest tymczasowy i przejściowy.

O czem piszą inni?..

„Lewica“ i „prawica“ w B. B.

„Słowo“ wileńskie wraca do cytowanego już przez nas artykułu młodego konserwatysty p. Bocheńskiego, który w „Buncie Młodych“ żądał rozbicia B. B. na dwa odłamy („B. B. delendam esse“). Prasa — twierdzi „Słowo“ — źle zrozumiała intencje p. Bocheńskiego. Jakże więc należy rozumieć jego artykuł? Na to pytanie tak odpowiada „Słowo“:

„Oto, — zdaniem jego (p. Bocheńskiego) — normalizacja stosunków w Polsce **wymaga podzielenia się obecnego BBWR. na część prawicową i część lewicową z których każda zbliżyłaby się do jednego z odłamów opozycji.** W następstwie tego — rozumuje p. Bocheński — **kolejno dochodziłyby do władzy: grupa partyj lewicowych i grupa prawicowych.** By to nastąpiło, — BBWR dzisiejsze „delendam esse“. Oto, myśl artykułu.

Ta myśl może nie liczy się z dzisiejszemi warunkami, może przecenia dobrą wolę opozycji, ale czemżeż jest ów, choćby utopijny, plan? Przecież niczem innem, jak szukaniem formy utrwalenia reżymu, jego przedłużenia, uchronienia go przed jakiemś załamaniem, któreby zniszczyło wszystkie owoce siedmiolecia rządów stałych w Polsce“.

Bezprzykładna naiwność! P. Bocheński miałby sądzić, żeby „lojalne“ rządy: raz kolektywizujących polityków (których dużo w B. B. na jego lewicy), potem konserwatystów mogły „utrwalić“ sanację i państwu nie zaszkodzić? Nie chce się nam w to wierzyć. Artykuły p. Bocheńskiego, które się czytało, nie dopuszczają takiego przypuszczenia. Raczej to Redakcji „Słowa“ do twarzy z takiemi bezmyślnemi propozycjami.

Polska wobec problemu walutowego.

„Gazeta Polska“ w ten sposób motywuje przyłączenie się Polski do „państw złotych“, które wystąpiły ze znaną deklaracją:

„Podpis Polski na deklaracji powinien był być położony, ponieważ:

1-o państwa podpisane stwierdzają, że postanowiły trwać nadal przy standarcie złota i Polska ma prawo, a poniekąd i obowiązek stwierdzić to, z całą mocą przekonania.

2-o wymieniona deklaracja jest pewnego rodzaju umową, nakładającą na banki emisyjne krajów „złotych“ obowiązek ścisłej współpracy i wzajemnej pomocy. Współpraca i pomoc jest jednym ze skutecznych środków gwarantowania stałości pieniądza, mimo więc, iż nie wiadomo, jak w praktyce wyglądać to będzie, Polska oczywiście od współpracy nad osiągnięciem celu, do którego sama dąży, uchylić się nie mogła.

Min. Koc podpisał onegdaj deklarację sześciu państw złotych, stwierdzając, że u siebie w domu będziemy trwali przy stałej walucie. Dwa tygodnie temu min. Koc podpisał wniosek polski o stopniowem znoszeniu ograniczeń w handlu międzynarodowym — i tego wymagamy od wszystkich“.

Co zrobią „państwa złote“?

„A. B. C.“ sądzi, że „państwa złote“ teraz po deklaracji Roosevelta i swojej podejmą następujące decyzje:

„1) Ścisłe porozumienie banków centralnych wspomnianych państw, oparte na zasadzie szerokiej współpracy.

2) Opracowanie całego systemu środków dla ożywienia życia gospodarczego, przedewszystkiem w zakresie kredytu i robót publicznych.

3) Porozumienie w sprawach celnych i wymiany handlowej, powodowane myślą obrony posiadanych rynków zbytu przed ewentualnem naciskiem premjowanego zniżką dolara eksportu amerykańskiego.

Popiero tak szeroko pojęte porozumienie państw o stałej walucie stworzyłoby należytą przeciwwagę dla amerykańskiego systemu polityki finansowej i gospodarczej. W przeciwnym wypadku wczorajsza deklaracja mogłaby się stać nie pomocą, a złotym kamieniem uwiązanym u szyi państw europejskich, tonących w falach depresji gospodarczej i bezrobocia.

Jeśli sprawy pójdą tak, jak każe przewidywać logika, należy się liczyć już w najbliższej przyszłości z powstaniem kilku bloków gospodarczych, opartych na podstawach daleko idących porozumień gospodarczo-finansowych“.

Kanonizacja Stalina.

Niektóre pisma rządowe wpadają w przesadę przy ocenie podpisanego „paktu wschodniego“... Tak n. p. „Czas“ twierdzi, że przez ten pakt

„stanowisko Polski w koncercie międzynarodowym zostało znowu poważnie wzmocnione i zaczyna ona odgrywać faktycznie rolę pośrednika pomiędzy Wschodem a Zachodem europejskiego kontynentu, która się jej należy z tytułu historycznej tradycji i wskutek jej geograficznego położenia“.

Jeszcze nierozsądniej pisze „Kurjer Poranny“. W „pakcie wschodnim“ widzi on

„akt dobrej woli uczciwego rozsądku i rzetelnych zamierzeń, który niesie ludzkości ukojenie, podnosi godność ludzkiego pokojowego trudu w hierarchji celów życia.

Nie wahamy się — kończy organ sanacji — wyrazić przekonania, że **Związek Sowiecki,** inicjując ten akt i dając przy jego realizacji dowody rozumnego pojmowania dodatnich walorów kompromisu — **wysunął się do moralnej rangi narodów, niosących cierpiącej ludzkości misję kulturalną, opartą na poszanowaniu praw ducha ludzkiego przeciwko rozwydrzeniu instynktów drapieżnych“.**

Czy to „Kurjer Poranny“ na serjo pisze? Czy istotnie wierzy, że w polityce Stalina i Litwinowa triumfuje „duch ludzki“ nad „instynktem drapieżnym“.

Bezdomni w Ameryce.

(Korespondencja własna.)

Nowy Jork, w czerwcu.

W Stanach Zjednoczonych zainteresowanie konferencją londyńską, jeśli mowa o szerszych sferach ludności, ogranicza się do pobłażliwego zerknięcia okiem na depesze z Londynu i beznadziejnego gestu ręki.

Ameryka ma swoich własnych kłopotów aż nadto, aby się miała zajmować i przejmować debatami londyńskiemi, tembardziej, że tutaj wszyscy wierzą w tej chwili **w cudotwórczą moc zniżki dolarowej** a równolegle zwyżki cen rynkowych. Pracujący spodziewają się podwyżki płac i zarobków, świat handlowy i przemysłowy — wzrostu obrotów i ożywienia konsumcji, bezrobotni — otrzymania pracy, bezdomni — jakiejkolwiek poprawy swej sytuacji. Słowem wszyscy spodziewają się po obniżce kursu dolara jeśli nie powrotu do dawnej prosperity, to w każdym razie wyjścia z obecnego impasu, z obecnej nędzy, która jest gorsza może, niż w niejednym kraju europejskim dotkniętym srogo przez kryzys.

Specyficzną klęską Stanów Zjednoczonych i to nie od dzisiaj jest **bezdomność szerokich rzesz,** olbrzymia armja bezdomnych **bez różnicy płci i wieku.** Ameryka ma pozatem osobliwy problemat bezdomnych wędrujących, tzw. **trampów;** całe rodziny i dzieci wędrują obecnie po szosach, drogach z jednego miasta do drugiego, w poszukiwaniu dachu nad głową, pomocy, wsparcia. Liczbę tego rodzaju bezdomnych obliczają w tej chwili na **zgórą półtora miljona osób.** W tej liczbie nie mieszczą się jednakże bezdomni „osiadli“, t. j. pozostający stale w jednem miejscu. **Liczbę dzieci bezdomnych** ocenia departament pracy na około 200.000, zaś biura statystyczne prywatne na **około 300.000.** Wymowne cyfry!

Rodziny bezdomnych, wędrujące od wsi do wsi, od miasta do miasta z dziećmi, mogą jeszcze liczyć na ofiarność towarzystw filantropijnych i osób postronnych, w imię hasła **„ratujmy dzieci“** składają tu jeszcze ludzie i instytucje ofiary pieniężne: natomiast ludzie starsi, liczący więcej niż 40 lat, nie mogą już liczyć na nie; tych pozostawiono własnemu ich losowi.

Druga cecha obecnego zjawiska masowej bezdomności w Ameryce jest **fakt wciąż wzrastającej liczby kobiet bezdomnych.** W samym Nowym Jorku liczba ich sięga podobno 10 tysięcy. W całym zaś kraju według przybliżonych obliczeń ma ich być do **150 tysięcy.** Rzecz charakterystyczna dla obecnego układu stosunków w Stanach Zjednoczonych: chodzi tu o kobiety samotne, które straciły pracę, a razem z nią i dach nad głową.

Zwłaszcza na wsi wskutek wzrostu nędzy, zaobserwowano powiększenie się liczby wędrownych rodzin byłych farmerów, które na **modłę cygańską rozbijają przenośne obozy** i żyją z tego, co okoliczni mieszkańcy zaofiarują im w naturze.

Z klęską włóczęgostwa, które nie ma już dzisiaj nic z cech sui generis romantyzmu a la Jack London, z klęską bezdomności walka jest ciężka i w warunkach obecnych prawie beznadziejna. Ani filantropja, ani surowe zakazy ani policyjne represje nie są w stanie wtłoczyć w wąskie łożysko tej fali, która rozlała się szeroko po kraju.

Em.

„Germania“ shitleryzowana.

Czołowy organ niemieckiego centrum — „Germania“ przemawia już nowym językiem do swych czytelników: jest wyrazem grupy Papena w ramach „wyrównanego“ frontu prasy niemieckiej, narodowo-socjalistycznej. Dziennik ten ma przed sobą obecnie niełatwe zadanie, wytłumaczenia członkom i sympatykom potężnego dotąd stronnictwa, że dobrowolna likwidacja partji jest koniecznością, co więcej — że przyniesie korzyść społeczeństwu katolickiemu Niemiec!... Zadanie tem trudniejsze, że warunki porozumienia z obozem rządzącym są dość trudne. Polega ono na tem, iż członkowie frakcji parlamentarnej Centrum, i to bynajmniej nie wszyscy, wejdą jako hospitanci w skład frakcji narodowo-socjalistycznych. Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia i uzgodnienia, którzy z pośród centrowych posłów będą musieli być wogóle wykluczeni, jako niesympatyczni dla obozu hitlerowskiego. Przed dotychczasową reprezentacją parlamentarną centrum, wyłania się przeto upokarzająca perspektywa „czystki“ względnie balotażu, dokonywanego przez wrogą do niedawna partję. A i ci, którzy znajdą łaskę w oczach swych nowych towarzyszy, wejdą do ich grona nie z pełnemi uprawnieniami, ale jako hospitanci, bez prawa głosu i decyzji.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wśród mas zwolenników centrum, wywołał ten układ zdziwienie i rozgoryczenie. Nie brak ostrej krytyki przeciwko szczytom partji, które prowadzą ją ku dobrowolnej zagładzie. Padają głosy pełne obawy z powodu niebezpieczeństwa, jakiem posunięcie to grozi Kościołowi katolickiemu w Niemczech, skutkiem wyeliminowania katolików z życia politycznego. Interesy ludności katolickiej nie znajdą koniecznej ochrony przed zamachami ze strony neopogańskich i protestanckich prądów, jeżeli interesów tych nie będzie strzec zorganizowana masa wyborców i zorganizowana grupa ich przedstawicieli na terenie instytucji parlamentarnych.

„Germania“, zabierając w tej sprawie głos, radzi odsunąć krytyczną ocenę tego historycznego dla „politycznego katolicyzmu“ momentu — na czasy późniejsze.

„Na razie — pisze — jest rzeczą istotną, by przeciwdziałać bezpłodnemu rozgoryczeniu i narzekaniom tych katolików, którzy aż dotąd wierzyli w partję centrową. Oszczędzi to wiernym zwolennikom partji wielu nieporozumień“.

Podejście katolickich Niemców, zaznacza dalej „Germania“, do narodowego i państwowego życia musi dokonywać się na innej drodze. Na terenie parlamentu wystarczy, jej zdaniem, jeżeli w sprawach polityczno-kościelnych nastąpi „doraźne“ porozumienie katolickich posłów.

„Aktywna działalność katolików w nowem państwie nie jest zależna od istnienia centrum. Idzie tylko o to, abyśmy zrozumieli zasadnicze podstawy nowych Niemiec i oświadczyli się bez zastrzeżeń za ich kierownictwem“.

Innemi słowy idzie o dokonanie całkowitej kapitulacji.

„A wówczas — pisze „Germania“ — przybędą państwu nowe siły, które dotychczas związane były z partją centrową i odcięte od wielkiego prądu narodowo-socjalistycznego. Zmierzch politycznego katolicyzmu jako partji, wyzwoli (?) w ten sposób twórcze siły wśród katolickiej części narodu niemieckiego“.

Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że w szeregach centrum przeważają obawy, iż wpływ elementów katolickich w ramach „prądu narodowo-socjalistycznego“ nie będzie tak silnym, by dostatecznie zabezpieczyć sprawy Kościoła katolickiego i wiernej mu ludności niemieckiej.

Dr. J. W.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dotychczasowego adresu.

Odrodzenie wsi przez S.M.P.

Otrzymaliśmy następujące cenne uwagi: Przed kilku dniami (18 czerwca) odbył się w Przeczycy (pow. Jasło) zlot okolicznych SMP. z Lubczy, Woli Lubeckiej, Dzwonowy, Pilzna, Bielowy, Łęk, Siedlisk, Bogusz, Nawsia Brzosteckiego i Zawadki, w liczbie około 200 delegatów, przybyłych, ze swymi księżmi Patronami na czele, przy udziale P. P. z Patronatu. Zlot urządzało Przeczyckie SMP. ze swoim ks. Patronem, pod protektoratem miejscowego proboszcza ks. Stan. Machnika.

Rozpoczęto uroczystemi nieszporami, i następnie zebrani, pod sztandarem SMP. z Lubczy, udali się nad Wisłokę. Tam pod kierownictwem p. St. Czecha sł. med., poszczególne Stowarzyszenia popisywały się śpiewami, monologami, grą w piłkę nożną, siatkówkę itp.

Była to wspaniała manifestacja katolicka, dzielnej młodzieży. Był to także jeden z przejawów rozległej pracy kulturalnej, prowadzonej przez SMP.

SMP. pierwsze nauczyło młodzież wiejską godziwej rozrywki, wesołej, uczciwej, pożytecznej i przyjemnej. Obecnie młodzież tutejsza coraz mniej myśli o „muzykach“, pijatykach; jest zajęta zebraniami SMP., zlotami, konkursami i innemi kulturalnemi imprezami. Skutkiem tego dziś SMP. ma całkowite zaufanie ludzi: dowodem tego słowa jednej z matek do Zarządu SMP. „Dziękujemy Wam, my matki, żeście założyli Stowarzyszenie, bo teraz już zasypiamy spokojne o nasze dzieci, gdyż wiemy, że się nie włóczą nocami po wsi, lecz idą na zebranie SMP., ćwiczą się w śpiewie, przygotowują odczyty, więc nie mają czasu na niepotrzebne rzeczy“.

A i chłopcy coraz częściej powtarzają: — „Niema to jak Stowarzyszenie“.

Ono nadaje „ton“ — okolicy. Od niego wychodzi wszelka inicjatywa urządzania różnych obchodów, wieczornic, akademji i uroczystości patrjotycznych. Jest rozsadnikiem kultury na całą okolicę, przez urządzanie odczytów, wykładów, pogadanek itd. Ze wszystkich organizacyj w niem najwyżej stoi zdrowa moralność. Kiedy się mówi w okolicy o organizacji, to mimowoli ma się na myśli SMP.

Odrodzenie polskiej wsi, wychowanie młodego pokolenia na ludzi szlachetnych, na obywateli przejętych duchem chrześcijańskiej uczciwości i sprawiedliwości, może nastąpić jedynie przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Ono kształci ducha i ciało, zaszczepia tężyznę moralną i fizyczną, daje oświatę, wychowuje zawodowo, uczy miłości Boga, Ojczyzny, ludzi i wszystkiego co piękne, wzniosłe, szlachetne, nie słowem, ale czynem.

Obserwator.

Dwie doktryny monetarne.

Paryskie dzienniki zawiadamiając swoich czytelników o rozbiciu się światowej konferencji ekonomicznej w Londynie podnoszą nieuniknioną konieczność takiego zakończenia obrad. **Jeżeli konferencja jeszcze nie umarła to w każdym razie znajduje się w stanie agonji.** Nic jej już nie uratuje. Ostatnie objawy życia charakteryzują się dążeniem do wzajemnego przerzucenia odpowiedzialności na cudze barki, co jednak istoty sprawy nie zmienia. Polega ona na walce dwóch doktryn: 1) amerykańskiej t. j. świadomego kierowania losami waluty, 2) europejskiej: oparcia pieniądza wyłącznie na podkładzie złota i liberalistycznych zasadach obrotu monetarnego. Dwie te doktryny istnieć wzajemnie nie mogą, dlatego też prace konferencji londyńskiej stają się dziś nierzeczowe.

Prasa francuska jednomyślnie przewiduje, że rezultaty polityki walutowej Ameryki będą w najwyższym stopniu ujemne. Dziś dla producenta amerykańskiego konieczny jest dolar „po taniej cenie“. Trudności i komplikacje przyjdą z chwilą przejścia z okresu „ruchu dolara“ do momentu stabilizacji. Wtedy kraje zatrute inflacją zażądają od swoich rządów, aby „święto trwało dalej“. Kontrola nad ruchem walut wymknie się z rąk inicjatorów inflacji i wtedy **pod groźbą socjalizacji gospodarstw narodowych nawrócą oni do niezachwianej teorji złotego podkładu pieniądza.** Zanim jednak to nastąpi musi Ameryka przeżyć jeszcze nie jedno doświadczenie. Zadaniem „złotego bloku“ państw europejskich jest wyczekanie zasadniczej zmiany koncepcji Waszyngtonu i przetrzymanie obecnego okresu zamieszania finansowego na rynkach światowych. Paryż nie traci nadziei w ostateczne zwycięstwo „europejskiej“ polityki finansowej nad „amerykańską“.

Na ziemiach Rzeczpplitej

Zjazd Sodalicyj Marjańskich Nauczycielek w Polsce.

W dniach od 21 do 27-go czerwca odbył się w N. Sączu w „Białym Klasztorze“ zjazd Sodalicyj Marjańskich Nauczycielek z całej Polski. Referat p. t. „U źródeł radości“ wygłosił ks. J. Krzyszkowski T. J. Rezultatem Zjazdu był szereg rezolucji. M. in. Zjazd zaprotestował przeciwko tolerowaniu w czytelniach szkolnych „Wiadomości Literackich“. Na zakończenie dokonano wyboru nowego zarządu. Na prezydentkę Związku wybrano p. H. Grott z Krakowa. 27-go ub. m. przyjechał do „Białego Klasztoru“ ks. **biskup Fr. Lisowski, który celebrował Mszę św. i wygłosił podniosłą naukę** do sodalisek-delegatek.

Czy to jest pedagogiczne?

W lesie pod Kuszelówką koło Gąbina odbywa się pod egidą Kuratorjum Warszawskiego Okręgu Szkolnego obóz wychowania fizycznego dzieci szkół powszechnych m. in. z Płocka, Radzynia, powiatu gostynińskiego i innych okolic. Instruktorem jest p. **Dzięgielewski**, instruktor w. f. w Gostyninie.

Należy bezwzględnie przyklasnąć akcji obozów letnich wychowania fizycznego. Natomiast nie wolno przejść do porządku dziennego nad systemem, jaki panuje w Kuszelówce, bowiem godzi on w moralność dzieci.

W obozie są chłopcy i dziewczęta z wyższych oddziałów, liczący od 14 do 16 lat. Tu właśnie panuje koedukacja fatalnie oddziaływująca na młodzież. Ku ogólnemu zgorszeniu nietylko młodzieży ale i starszych odbywają się w Kuszelówce **wspólne kąpiele w nadwyraz modnych kostjumach kąpielowych i wspólne w tych kostjumach spożywanie posiłków.** Na zwracane uwagi pod adresem kierownictwa, że to niestosowne i szkodliwe, pada zawsze odpowiedź, że „**taki jest rozkaz Kuratorjum**“.

Kuratorjum Warszawskiego Okręgu Szkolnego ma głos! (KAP.).

Skandal pedagogiczny w Wilnie.

Dzienniki wileńskie i warszawskie poruszyły w swoim czasie sprawę niezwykłych stosunków, panujących w Instytucie Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie, gdzie jeden z pedagogów. Topór-Wąsowski urządzał sobie w murach szkoły libacje w gronie słuchaczów. Podchmieleni chłopcy, członkowie Legjonu Młodych urzadzili następnie ordynarną bójkę na walnem zebraniu Bratniej Pomocy napadając na członków innej organizacji sanacyjnej — Myśli Mocarstwowej. Władze Instytutu usiłowały przemilczeć całą sprawę, lecz gdy ona nabrała rozgłosu zajęła się nią rada pedagogiczna. Sprawy jednak definitywnie nie załatwiono, tylko powołano komisję śledczą, która rozpoczęła śledztwo. Tymczasem młodzież rozjechała się na wakacje i sprawę odroczono na dalsze miesiące.

Przymus prenumerowania pisma sanacyjnego

Sekretarjat powiatowy BBWR w Tczewie, jak donosi „Gazeta Warszawska“, wysłał do wszystkich wójtów w tym powiecie okólnik, w którym zaleca prenumerowanie „Gazety Ludowej“. Każdy wójt ma obowiązek werbowania abonentów i przesyłania wykazu tych osób do sekretarjatu BB. Oprócz tego muszą oni pilnować, by abonenci stale gazetę prenumerowali. Następnie w piśmie jest zaznaczone, że tylko ci będą uważani za członków względnie sympatyków BB., którzy „Gazetę Ludową“ prenumerują, oraz że **ewidencja prenumeratorów będzie ściśle prowadzona przez Sekretarjaty Wojewódzkie i Powiatowe Bloku.** A więc: kto nie zaprenumeruje tej gazety, zostanie wpisany na indeks. W takich warunkach nie trudno o duży nakład.

Dokoła wizyty Radka-Sobelsohna w Polsce

Przybywający we czwartek do Polski publicysta sowiecki Radek jest znawcą stosunków polskich. Sam bowiem pochodzi z Małopolski, gdzie uczęszczał do gimnazjum w Tarnowie razem z gen. Kukielem, gen. Wieniawą-Długoszewskim i in. Studja uniwersyteckie odbywał w Krakowie, pracując przytem w redakcji „Naprzodu“. Właściwe jego nazwisko brzmi — jak wiadomo — Sobelsohn.

Sprawa Gorgonowej w Sądzie Najw.

Do Izby karnej Sądu Najwyższego w Warszawie wpłynęły akta sprawy Rity Gorgonowej w związku ze złożeniem przez obrońców skargi kasacyjnej. W skardze tej obrońcy domagają się uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia. Termin sprawy spodziewany jest na początku września b. r. Rozprawa ma się ograniczyć tylko do poruszenia momentów merytorycznych. Poza przemówieniami stron nie będzie obfitowała w żadne ważniejsze momenty. Jednym z najpoważniejszych punktów w tej skardze jest sprawa grzywien, któremi obłożono obrońców Gorgonowej.

Pociągi popularne w Polsce.

Ruch turystyczny we wszystkich krajach skutkiem przesilenia gospodarczego znalazł się w ciężkiej sytuacji.

U nas zagraniczny **ruch turystyczny zmniejszył się bardzo wydatnie.** Należałoby jednak umożliwić warstwom mniej zamożnym wyjazd choć na krótki czas z dusznych murów miasta. Tutaj dużą przeszkodą jest dość wysoka stosunkowo taryfa pasażerska. Przy wyjazdach na czas dłuższy nie odgrywa to większej roli, o ile jednak wycieczka trwa krótko, jeden lub dwa dni, a czasami zaledwie parę godzin, koszt przejazdu staje się niewspółmiernie wysoki w porównaniu z krótkotrwałą przyjemnością pobytu bądź na świeżem powietrzu, bądź choćby uczestnictwa w parodniowej wycieczce krajoznawczej.

To też z uznaniem należy powitać wprowadzenie przez ministerstwo komunikacji t. zw. pociągów popularnych, koszt przejazdu któremi w obie strony wynosić będzie tylko 30 proc. taryfy normalnej, bez względu na szybkość pociągu.

Pociągi popularne obliczone są na masowy ruch krajoznawczy i wycieczkowy, to też najmniejsza liczba **uczestników wycieczki, dla których może być uruchomiony taki pociąg, wynosi 400 osób**, przyczem kierownicy wycieczki mogą korzystać z przejazdu bezpłatnego, pod warunkiem, że na 100 wycieczkowiczów będzie nie więcej jak jeden kierownik.

Chcąc otrzymać pociąg popularny, kierownictwo wycieczki zwraca się do najbliższej dyrekcji, przyczem wpłaca 100 zł. kaucji i nabywa następnie 400 biletów powrotnych. Decyzja uruchomienia pociągu popularnego zależy od uznania ministerstwa komunikacji. **Pociągi te uruchamia się zasadniczo na jednodniowe wycieczki, jeżeli zaś zbiega się 2—3 dni świąt,** mogą być uruchomione na te właśnie święta. Do większych miast pociągi popularne będą uruchamiane wyłącznie w dni świąteczne.

Ponieważ inowacja ta ma na celu **popieranie ruchu krajoznawczego, przeto** dla uniknięcia nadużyć w tej mierze przestrzegane są pewne przepisy. Mianowicie wsiadać do pociągu można na każdej stacji, na której się pociąg zatrzymuje, natomiast wysiadać wolno jedynie na pewnych stacjach, wskazanych przez dyrekcję kolejową, a związanych pod względem turystycznym ze stacją końcową. Przejazd dalszy, niż do stacji końcowej, oczywiście jest niedopuszczalny. W drodze powrotnej przepisy są mniej rygorystyczne i **uczestnicy wycieczki mogą wysiadać na każdej stacji, na której pociąg popularny się zatrzymuje.** Zwrócić też należy uwagę, że osoby mieszkające w odległości, nie przenoszącej 150 klm. od stacji początkowej, również korzystają z 70 proc. zniżki.

Organizatorzy mogą pobierać dodatkowe opłaty, związane z kosztami organizacyjnemi, opłaty te wszakże powinny być zgóry zgłoszone, przyczem wysokość tych opłat winna być zatwierdzona przez dyrekcję kolejową.

Uczestnicy wycieczki mogą zabierać ze sobą bagaż ręczny w ilości 10 kg. na osobę oraz przybory sportowe, jak namioty, składaki, narty i t. p., kajaki zaś przewożone będą w brankardzie za niewysoką opłatą za pokwitowaniem, przyczem właściciele ich winni je załadować i następnie wyładować.

Takie są w krótkości przepisy o pociągach popularnych. O ileby się one przyjęły u nas, a przyjąć się powinny ze względu na niskie koszty przejazdu, to prawdopodobnie udałoby się uzyskać takie pociągi i na czas dłuższy, a nietylko na jeden dzień.

Z. K.

Ks. biskup Godlewski
prof. U. J.



delegat Stolicy Apostolskiej na międzynarodowy kongres historyczny w Warszawie.

Książę Mikołaj, brat króla rumuńskiego



w podróży dokoła Europy na własnym samolocie, odwiedził ostatnio Warszawę. Zdjęcie dokonane bezpośrednio po wyjściu księcia z samolotu.

Uratowany od stryczka cyganów.

Szofer taksówki Ch. Wilk, pędząc ulicą Łyczakowską we Lwowie, przejechał na śmierć 3-letnię dziecko cygańskie, Zosię Jaman. Po katastrofie **tłum cyganów rzucił się na szofera, wywlókł go z taksówki i usiłował dokonać samosądu** przez powieszenie na pobliskiem drzewie. W chwili, kiedy **szoferowi zarzucono już pętlę na szyję,** zjawiła się policja, która wyratowała szofera z opresji. Aresztowano zarówno szofera, jak i kilku cyganów, którzy usiłowali dokonać samosądu.

—o—

„POLSKA KULTURA PLASTYCZNA W STOSUNKU DO MODERNIZMU FRANCUSKIEGO“. Odczyt na ten temat wygłosi w Kałuszu z końcem bieżącego tygodnia współpracownik naszego pisma Dr. Stanisław Mazurkiewicz na zaproszenie miejscowych sfer kulturalnych. Prelegent omówi współczesną twórczość modernistyczną sztuki Paryża, twórczość Jacka Malczewskiego i jego szkoły i sztukę plastyczną Stanisława Wyspiańskiego.

DZIECKO UDUSIŁO SIĘ PESTKĄ. W Zbojskach pod Lwowem 3-letni syn A. Bindusa połknął pestkę z dyni. Pestka utkwiła w tchawicy. Mimo stosowania zabiegów domowych, uderzenia w kark, dziecko zmarło wskutek uduszenia.

CHCIAŁ UKRAŚĆ BREWIARZ. Ze stojącego na ulicy we Lwowie samochodu ks. arcybiskupa Teodorowicza usiłował skraść brewjarz niejaki P. Kapszal. Został jednak przyłapany przez szofera.

Z całego świata.

Nocna procesja w cyrku Nerona.

Na jednym z placów miasta watykańskiego, na którym niegdyś znajdował się cyrk Nerona, odbyła się uroczysta procesja nocna ku czci **pierwszych męczenników rzymskich.** Kazanie poświęcone pamiątkom historycznym, dotyczącym męczeństwa chrześcijan podczas pożaru Wiecznego Miasta za Nerona, wygłosił ks. Pio Cenci, dyrektor tajnego archiwum watykańskiego. Prefekt Kongregacji Propagandy, kardynał Fumasoni Biondi udzielił uczestnikom uroczystości błogosławieństwa przed pałacem gubernatora miasta watykańskiego i na Piazza Protomartiri Romani. (KAP).

Kościół katolicki i „Sokoli“ jugosłowiańscy.

Przed kilku tygodniami trybunał w Suboticy w Jugosławji **zasądził biskupa Budanowicza na 10 dni aresztu i grzywnę w wysokości 4.500 denarów za „obrazę“** organizacji „Sokół“, zawartą rzekomo w liście pasterskim. Wyrok został zatwierdzony przez wyższe instancje. Jeśli więc „Sokół“ nie cofnie swej skargi, — jak to ogólnie przypuszczają — ks. biskup będzie musiał odcierpieć karę więzienia.

Ludożerstwo na Filipinach.

Z Manili donoszą: Władze lokalne walczą energicznie z ludożerstwem, które uprawiane jest przez najdziksze plemię krajowców nazywanych morosami. Ostatnio **ludożercy na wyspie Batan przychwycili 7 rybaków i po zadaniu im straszliwych mąk, upiekli żywcem, poczem zjedli.** Władze dowiedziawszy się o tem, wysłały w głąb wyspy ekspedycję karną. Morosi stawili opór i dopiero po zaciętej walce **uciekli w nieprzebyte lasy,** zostawiając na placu boju 13 zabitych.

„POLSKI TANIEC NA GRANICY“.

Prasa wschodniopruska donosi ze Szczytna, że w ostatnim czasie zauważono na granicy, iż po stronie polskiej urządzone są w odległości około 100 metrów zabawy taneczne, w których czasami bierze udział także niemiecka ludność z pogranicza. Prasa uważa te zabawy za prowokację i wzywa do zachowania się wobec nich ze wstrzemięźliwością (!). (ZAP.)

—o—

44 OFIARY ŚWIĘTA NARODOWEGO. Amerykańskie święto narodowe pochłonęło w tym roku znowu wielką liczbę ofiar śmiertelnych. Liczba zabitych na wycieczkach samochodowych, utopionych w kąpieli oraz zabitych przy zapalaniu ogni sztucznych wynosi 44, zaś liczba rannych kilkaset.

DYREKTOR SPRZENIEWIERZYŁ 600.000 MAREK. W Duesseldorfie aresztowano dyrektora banku pod zarzutem ciężkich sprzeniewierzeń. **Oszukał on cały szereg osób, które powierzyły mu pieniądze.** Wysokość sprzeniewierzonych sum sięga 600.000 marek.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

lipiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Sport.

Finaliści puharu środkowo-europejskiego

Tegoroczne rozgrywki piłkarskie o puhar środkowo-europejski przyniosły wielką niespodziankę w formie wyeliminowania w grach wstępnych obu startujących zespołów węgierskich, a mianowicie — Hungarii i Ujpesti.

Prawo wejścia do finału straciła również jedna z drużyn austrjackich, Vienna i jedna drużyna czeska — Slavia. W finale walczyć będą o puhar cztery zespoły, w tem — dwa włoskie: Juventus i Ambrosiana, czeska Sparta i wiedeńska Austria.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Stanów Zjednoczonych.

W tych dniach odbyły się w Chicago lekkoatletyczne mistrzostwa St. Zjednoczonych. Przyniosły one między innemi nast. wyniki: 100 m. — Metcalfe 10.5 s., 200 m. — Metcalfe — 21.1 s. Cunningham wygrał 800 m. — 1:50.8 sek. i 1500 mtr. 3:52.3 sek. W skoku wzwyż Johnson uzyskał 2 mtr., w skoku wzwyż pań — Alice Arden — 160 cmt.

W czasie zawodów padł rekord świata w sztafecie pań 4x100 mtr. z wynikiem 48 sek., ustanowiony przez zespół Illinois AC.

BALCER — MAGISTREM W. F. Znany piłkarz i lekkoatleta krakowski, Mieczysław Balcer, otrzymał w tych dniach dyplom magistra wychowania fizycznego na uniwersytecie w Poznaniu.

KLAUZÓWNA — KONTUZJOWANA. Mistrzyni Polski i mistrzyni Słowiańszczyzny w skokach do wody, Klausówna z Siemianowic, startowała w ub. niedzielę w zawodach pokazowych w Ustroniu, na Śląsku Cieszyńskim. Przy jednym ze skoków Klausówna wpadła tak nieszczęśliwie do wody, że doznała kontuzji, wskutek czego odwieziono ją do szpitala w Cieszynie.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

ZDZISŁAW JACHIMECKI.

Muzyka południa i muzyka północy.

I. Niemal z taką samą pewnością, z jaką wygłaszamy zdanie „ex oriente lux" — możemy twierdzić „ex meridie musica". — Jak daleko w przeszłość możemy zatopić sondy badania historycznego, ażeby zarówno z zachowanych zabytków muzycznych, jak instrumentów, czy choćby tylko traktatów teoretycznych rozpoznawać fazy rozwoju muzyki europejskiej, zawsze i wszędzie natrafiamy na dowody prawie stale powtarzających się faktów, składających się na jedną wielką prawdę, że na południu Europy tryskały najwydatniejsze źródła kultury muzycznej, która później ogarniała kraje bardziej na północ położone. Południu Europy, więc w pierwszym rzędzie antycznej Grecji, zawdzięczamy wytworzenie naszego systemu dźwiękowego, naszą stale używającą się europejską skalę diatoniczną, jakże bardzo odmienną od wszelakich skal ludów orjentalnych, które istniały wcześniej lub współcześnie obok gamy doryckiej, frygijskiej i lidyjskiej i ostatecznie jakiemiś drogami mogły także do nas dotrzeć i opanować naszą praktykę muzyczną. Grecja antyczna dała początek naszemu poczuciu piękna muzycznego, stwarzając znakomite wzory melodyj i ładu rytmicznego koncepcyj muzycznych, z których nabieramy wyobrażenia o wysokim stopniu pojęć estetycznych pokoleń greckich, nawet wcześniejszych od Platona i Arystotelesa. Ale umysłowość grecka nie poprzestała na samem tworzeniu czysto artystycznych walorów muzycznych. Oparła ona produkcję artystów na głębokiem zrozumieniu zadania muzyki pod względem etycznym, społecznym i wykryła podstawowe prawa akustyki muzycznej.

Spuściznę greckiej kultury muzycznej przekazał nam nie Rzym pogański, lecz rzymski Kościół chrześcijański. Oparty na kamieniu węgielnym Starego testamentu i tyloma węzłami związany z tradycjami Wschodu, zorjentował się jednakże Kościół rzymski w zakresie swojego śpiewu liturgicznego w kierunku wzorów klasycznych. Kościół rzymski przejął od Greków cały ich system tonalny i całą teorję i chociaż w pewnych szczegółach nie mógł pominąć czynników starosynagogalnego śpiewu żydowskiego, które wciskały się do nowego kościoła razem z tekstami biblji, to jednakże już w najdawniejszych znanych nam hymnach łacińskich, pisanych przez biskupa medjolańskiego św. Ambrożego, doprowadził do ściślejszego połączenia swojej muzyki z duchem greckiej kultury muzycznej. Rozpościerając swój wpływ moralno-kulturalny na kraje leżące po za półwyspem Apenińskim, — „wziął Rzym narody północne w swoje wychowanie muzyczne".

Gdzieś aż do IX-go stulecia przesiąkała monodyczna muzyka chrześcijańska południa Europy do coraz to liczniejszych plemion, żyjących na północ od Alp, bez wywoływania w nich widocznej reakcji na ten wpływ. Osiadała ona coraz głębiej w pokładach psychicznych tych dość prymitywnych jeszcze społeczeństw i powoli, ale systematycznie, rugowała z nich pozostałości jakiejś dawniejszej — napewne zaś odmiennej od nowej — muzyki. Widoczna reakcja ducha północy mogła nastąpić po całkowitem wchłonięciu i przetrawieniu przez te narody wszystkich czynników muzyki południa i to w epoce, w której doszło mniej więcej do zrównania się poziomu kulturalnego społeczeństw północnych z południowemi. — Podobnie jak w zakresie architektury i sztuk plastycznych zaznaczyła się silna różnica w twórczości południa i północy, tak też gdzieś od drugiej połowy IX-go wieku tendencje bardziej samodzielnych muzyków północnych zaczynają się już dość wyraźnie przeciwstawiać estetyce muzycznej południa. Różnice te wynikały ze źródeł, których istotę starają się uczeni naszych czasów wykryć i wyjaśnić. Znakomity historyk sztuki, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, Józef Strzygowski, scharakteryzował sztukę plastyczną południa, jako „sztukę przedstawiającą" (die darstellende Kunst), sztukę zaś północy jako „sztukę ozdabiającą" (die ausschmückende Kunst) i usprawiedliwienie takiego podziału udowadnia setkami przykładów z dziedziny budownictwa romańskiego i gotyckiego, rzeźby greckiej i orjentalnej, przemysłu artystycznego ludów śródziemnomorskich czy skandynawskich. W ciaśniejsze ramy wtłoczył teorję Strzygowskiego Dagobert Frey w cennem dziele o „Gotyku i renesansie", wskazując na pewnego rodzaju równoległość, zachodzącą w postawie psychicznej człowieka południa czy północy wobec tworów plastyki i muzyki. Zdaniem Freya musiał Grek przeżywać wrażenia, płynące z monodycznej swojej muzyki jedynie jako zjawiska, dające się mierzyć trwaniem zjawiska w czasie, tak jak tylko czysto cieleśnie pojmował on wszelkie przedstawienia sztuki plastycznej. W ślad za tem muzyka grecka nie wyszła nigdy po za jednowymiarowość melodji. Dopełnienie jej harmonją, wielogłosowością, leżało już poza sferą estetycznych potrzeb i możliwości apercepcyjnych Greka. — W przeciwieństwie do tego — najbardziej uderzającym rysem muzyki ludów północnych staje się dążenie do rozszerzenia jednowymiarowości muzyki przez oparcie melodji na podstawie — jakby bardziej przestrzennych niż czasowych zjawisk — harmonji, przez pomnożenie jej w czasie prądami innych głosów, płynących razem z nią, lecz mimo to mających swoją własną do pewnego stopnia indywidualność. Wielogłosowość, ograniczająca się początkowo do mechanicznych podwojeń melodyj liturgicznych w prymitywnym rodzaju zwanym „organum", jest więc wytworem Europy bardziej ku północy wysuniętej, ściślej zaś mówiąc ziem, położonych nad kanałem La Manche. Do historji kultury europejskiej wkroczył nowy środek artystyczny, który — wedle słów głośnego znawcy muzyki średniowiecza, Fryderyka Ludwiga — jak żaden inny nowy sposób rozbudził ukryte dotychczas siły muzyki, szybko je rozwinął i w niewielu stuleciach tak dalece przekształcił całą twórczość muzyczną i całą wrażliwość świata zachodniego, że już pod koniec wieków średnich muzyka wielogłosowa miała stać się jedyną formą wyrazu twórczości artystycznej w tym kierunku.

Jak wszelkie początki, tak i początki muzyki wielogłosowej były niezmiernie trudne. Wytworzenie sztuki pisania utworów na dwa lub trzy głosy szło opornie przez całe wieki. Historja pisma muzycznego świadczy wymownie o olbrzymim wysiłku umysłu ludzkiego, podjętym w celu zdobycia znaków podatnych do wyrażania subtelnych wartości melodyjnych i rytmicznych. Nie można się dziwić, że pierwsze próby na tem polu były pod względem artystycznym rzeczami mało strawnemi. Kompozytorzy XII i XIII wieku pocili się nad pisaniem „conductusów" — „rondellów" — motetów łacińsko-francuskich, zdobywali może uznanie ludzi wtajemniczonych w ich sztukę, świadomych mozołu ich pracy, ale szeroki ogół wolał niezawodnie słuchać wykwintnych, szykownych, żeby tak powiedzieć, pieśni trubadurów prowansalskich, dokąd krył się zabłąkany na północ genjusz muzyki południa, potrzebujący promieni słońca i uśmiechu kwiatów.

Praktycznie. Młoda małżonka: — Nie mogę sobie wytłomaczyć, dlaczego Meyerowie tak się zachwycają wmurowanemi meblami. W ich nowem mieszkaniu wszystko jest wmurowane.

Małżonek: — Nadzwyczajne! Wspaniale! Komornik nie może już teraz nic zabrać ze ściąg!

Pod znakiem „Naftusi".

Truskawiec-Zdrój, w lipcu 1933.

W obliczu lawiny ciemnych, skołtunionych chmur, które ciążąc nisko, w każdej chwili grożą ulewą, a tylko zrzadka ukazują na moment jakiś przebłysk słonecznego błękitu — zaczął się tegoroczny główny sezon „Naftusi". Truskawiec zwolna się ożywia. Ociężałe długą drogą zdyszane pociągi stają na ślepych torach kończących linję dworca, wyrzucając walizy, kosze, tobołki wraz z kuracjuszami na grząskie, świeżo rozkisłe a przylepne truskawieckie błoto.. Rozkrzyczana zgraja służby i właścicielek pensjonatów rzuca się na swój żer. Widać zaraz, że wszystko zgłodniałe. Każdy nowy przybysz jest rozrywany. Jeden sługus wyrywa mu z ręki walizkę i drze się, żeby iść za nim, gdy podbiega drugi, chwyta za połę zarzutki i strzela nieborakowi w ucho nazwę swego pensjonatu. Wreszcie zjawia się trzeci, odpędza tamtych dwóch i wyjmując legitymację przedstawia się jako „urzędowy" i „bezinteresowny" pośrednik z Zarządu Zdrojowego. Bezinteresowność podkreśla z pięć razy, więc trzeba mu wierzyć.

Poszedłem za takim. Zwiedzamy jeden, drugi, trzeci pensjonat. Same żydowskie. Agent Zarządu widocznie i mnie poczytał za żyda, Po długiej wędrówce dobiłem wreszcie targu z gospodynią, która nie miała semickiego nosa, i dałem zadatek na trzy dni. Rozgościłem się w pokoju i schodzę na obiad do wspólnej jadalni, i tu jakby mnie piorun trzasł! — Sami żydzi. Tknięty przeczuciem pytam o właścicielkę pensjonatu, tę z prostym nosem, co za jedna i jak się zwie. Słyszę żydowskie nazwisko!

— Czy pan przypadkiem — podchodzi do mnie jednocześnie elegancki żyd warszawski, — nie potrzebuje być korespondent od „Naszego Przeglądu"? Bo mi się zdaje, że ja pana..

Nie słyszałem końca, bo byłem już na ulicy, dobity tą klęską. Wszak dałem trzydniowy zadatek, a przecież jasnem jest, że mieszkać tu nie mogę. Ale dokąd iść? Nigdzie aryjskiej twarzy!

Oto kroczy galicyjski chałaciarz z pejsami. O kilka kroków dalej, plują zawzięcie dwa żydy z „Kongresówy" będzińskiego typu. Na zakręcie spotykam litwackie gęby, czapki i brody. Coraz nowe okazy, istny gabinet osobliwości! A potem dalsza kolekcja: żydy inteligenty: rude i czarne, łyse i szpakowate obok jaskrawych malowideł płci żeńskiej. Przecieram oczy: Tel Awiw czy Truskawiec? Palestyna czy Polska? mniejszość czy większość?

Pragnąc upewnić się, że jestem w Polsce, wkraczam na słynną z napadu ukraińców pocztę — po znaczki. Za kantorem „Lotu" siedział właśnie żyd! Wobec tego idę na deptak do „Ruchu", po te znaczki i gazetę. I znów to samo: „Ruch" prowadzą żydy! Rozbijam się coraz bardziej po desperacku za jakimkolwiek chrześcijańskim sklepem, gotów zaczepić każdego przechodnia, któryby nie był żydem i powitać jak brata.

W tej nadziei wchodzę do kasy, gdzie sprzedają bilety kąpielowe. I oto tu, w kasie kąpielowych dodatków siedzi kobiece malowidło żydowskie i ono dzierży ten niezwykle rentowny monopol. Wszak dodatków do kąpieli nie wolno ze sobą przynosić!

Stwierdziłem więc ostatecznie: żydzi tu panują, żydzi rządzą Truskawcem! Opanowali już wszystko (prócz aptek) i oblegli życiodajną „Naftusię". Żeby zaś nie mokli przy tłumnem obleganiu jej źródła, zbudowano około jej kiosku, kryty portyk drewniany, gdzieby mogli dowoli czerpać wodę na ciepło i na zimno. A jeśli to nie dla nich, proszę mi powiedzieć, dla kogo? Dla 10, a może 20 procent nie-żydów?

Pogrążony w czarnej melancholji, spotykam profesora Un. Jag. W. S. Kochany profesor uśmiechnął się na widok dawnego słuchacza i ucznia.

— Co pan tutaj robi? — pyta po przyjacielsku.

Opowiedziałem mu swoją pensjonatową przygodę i dotychczasowe spostrzeżenia.

— Panie, to skandal — żżymnął się profesor — żeby tam jedną godzinę dłużej siedzieć.

Dawny słuchacz pomyślał o 3-dniowym zadatku, ale musiał przyznać rację swemu profesorowi.

Przeprowadzka w tych warunkach połączona jest z niełada kłopotem, zważywszy, że właściciele pensjonatów płacą pośrednikom za każdego gościa odczepne w wysokości 3-dniówek. Wskutek tego cały mój zadatek poszedł do kieszeni żydowskiego pośrednika (wyjątkowo nie-żyda!), a koszta mego chwilowego pobytu musiałaby ponieść z własnej szkatuły pro stonosa żydówka.

Rozegrała się tedy scena wysoce dramatyczna między mną a nią. Słowa sypały się, jakby ktoś rozpruł worek. O tem, że to nie żaden powód. Że dla inteligentnego człowieka każde inteligentne towarzystwo jest dobre. Że nie można mieć rasowych przesądów. Że żydzi są podporą świata i jeśliby się usunęli, wszystko runąć musi. To „runąć" wyleciało z furją i było punktem kulminacyjnym. Gdy jednak wybuch został bez wrażenia, zadźwięczał ton ustępstw w zakresie finansowym i wiktowym. Byłem głuchy i na to, bo wiedziałem, że mnie ostatecznie puści, choćby ze strachu, bym w prasie nie narobił jej „kramu". Wobec tego przeniosłem się do chrześcijańskiej willi.

Zacząłem teraz widzieć w Truskawcu i nieżydów. Zaimponowała mi energja jedynego bodaj polskiego kupca Józefa Sadowskiego, który nie uląkł się wszechwładnej konkurencji żydowskiej i z małego, suterynowego sklepiku przy wejściu na deptak zrobił rodzaj magazynu, w którym może kuracjusz kupić wszystko, co zechce. Niestety, widziałem szabesgojów, którzy tego heroicznego wysiłku chrześcijańskiego kupca nie popierają.

Świat aryjski w Truskawcu reprezentuje na pierwszem miejscu duchowieństwo świeckie z całej prawie Polski, z biskupem łuckim, ks. Szelążkiem na czele. Nie mogę jednak powiedzieć, by czarne sutanny harmonizowały dobrze z tłem chałaciarskiego pejs-ażu. Zostaje wrażenie mieszaniny wiar, ras i nacyj. Dla mniejszości katolickiej jest to jednak nieocenione. Ilekroć w dzień powszedni, a zwłaszcza w niedzielę, wejdzie się do małego, lecz aż 7-ołtarzowego kościółka, tylekroć wysłuchać można 7 Mszy św. równocześnie. Księża czekają dosłownie w „ogonku", muszą przeważnie obywać się bez ministrantów, lub służyć sobie wzajemnie. Kilkadziesiąt Mszy dziennie to prawdziwy rekord zdrojowego kościółka.

Pojawiło się ostatnio nieco i cywilnych aryjczyków (wojskowi też przeważnie są po cywilnemu)!. Wśród nich przeważają starsi rad-

Co słychać w Krakowie.

Czwartek 6: św. Łucji,
Piątek 7: św. Cyryla i Metodego,
Piątek 7: wschd słońca o godz. 3.46, zachód o godz. 20.23.

WADOWICE I GORLICE OTRZYMAJĄ NOWYCH STAROSTÓW. Jak donosi ostatni Krakowski Dziennik Wojewódzki, Minister Spraw Wewnętrznych zamianował: Konst. Witolda Czachowskiego starostę powiatowego nieświeskiego starostą powiatowym gorlickim; Dr. Józefa Czuszkiewicza starostę powiatowego gorlickiego starostą powiatowym szczuczyńskiem w województwie nowogrodzkiem; M. Klotza starostę powiatowego płockiego starostą powiatowym w Wadowicach. Józef Lubański ref. w VIII. st. sł. w starostwie powiatowem w Gorlicach przeniesiony został w stan nieczynny.

Wojewoda Krakowski zamianował Dr. Rudolfa Leopolda Schittlera do odwołania referendarzem w VIII. st. sł. w Urzędzie Wojewódzkim; przeniósł Dra Miecz. Hisztina prow. lekarza powiatowego w VIII. st. sł. z Limanowej do Starostwa w Nowym Targu, a Dr. Ludwika Neugebauera prow. lekarza powiatowego w VIII st. sł. z Nowego Targu do Starostwa w Limanowej.

Z DZIAŁALNOŚCI AKAD. KOŁA PRZYJACIÓŁ WŁOCH. W dniu 21 czerwca odbyło się Nadz. Walne Zebranie Akad. Koła Przyjaciół Włoch. Ustępujący zarząd przedstawił pracę Koła w ub. roku. Z ważniejszych wymieniamy odczyty ks. Rektora Michalskiego, p. Paully, a wspólnie z „Towarzystwem Dante Alighieri" odczyt Marinetti'ego i akademję ku czci wielkiego podróżnika włoskiego ks. Ludwika Sabaudzkiego Abbruzzów. Kursy języka włoskiego były prowadzone dla początkujących i dla zaawansowanych. Koło nie zaniedbywało również działalności towarzyskiej, urządzając z Kołem Przyjaciół Węgier zabawę karnawałową. Nadzwyczajne Walne Zebranie nadało godność członka honorowego wielkiemu przyjacielowi Polski prof. Uniwersytetu rzymskiego G. Maver'owi. zaś długoletniemu prezesowi Mgr. Stan. Nowogrodzkiemu tytuł „bene meritis". Następnie wybrano nowy Zarząd w składzie: Prezes: St. Jarzębiński. Wiceprezes: Z. Wolf. Sekretarz: M. Korczyńska. Skarbnik: J. Wójtowiczówna. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej: Fr. Truka.

PRZYWOŻENIE CHORYCH DO KRAKOWA. Zarząd Polsk. Czerw. Krzyża Okręgu Krakowskiego podaje do wiadomości, że od dnia dzisiejszego uskutecznia przewożenie chorych swemi samochodami sanitarnemi z poza rogatek Krakowa na nowych warunkach. Zasadnicza opłata za 1 klm. wynosi 55 gr., z lekarzem 65 gr.. członkowie P. C. K. płacą za 1 klm. 40 gr.. z lekarzem 50 gr. — w wyjątkowych wypadkach 30 gr., z lekarzem 40 gr. Przy przewożeniu zakaźnie chorych dolicza się 8 zł. za dezynfekcję wozu. W każdym wypadku należy zgłaszać się do Zarządu Okręgowego P. C. K. w Krakowie. ul. Zacisze 5. Tel. 101-18 i do Komendy Szpitala Okręgowego Nr. 5 w Krakowie, ul. Wrocławska 3. Tel. 134-28.

Ożywiony ruch w oddziałach walutowych Banku Pol.

W związku z silnym spadkiem kursu dolara w ostatnich dniach oraz wiadomościami, jakie nadeszły z zagranicy o nowych komplikacjach walutowych na międzynarodowym rynku pieniężnym, powstało wśród posiadaczy gotówki dolarowej znaczne zdenerwowanie. Przed okienkami kas **Oddziału Banku Polskiego w Krakowie** przesuwały się wczoraj ogromne, dawno niewidziane **ogonki klientów**, przynoszących **posiadane dolary na sprzedaż**. Ogonki te liczyły prawie po 40 do 70 osób, przyczem ożywiony ruch w dziale walutowym trwał **od rana aż do końca urzędowania**.

Silny ten napływ sprzedających świadczył z jednej strony o panicznych poniekąd nastrojach, z drugiej strony o tem, że jednak dość znaczna ilość dolarów zdołała się utrzymać w schowkach prywatnych posiadaczy, omijając banki i kasy oszczędności.

Bank Polski płacił w godzinach rannych po **6.60 zł. za dolara**, obniżając ten kurs w godzinach południowych **na 6.55 zł.** Po tym samym kursie kupowały dolary **również banki prywatne**, notujące w dniu wczorajszym prawie wyłącznie tylko wzmożoną podaż a zupełny brak popytu za gotówką dolarową.

O polski „deseń".

(HUMORESKA WAKACYJNA).

Wakacje od czasów odległych, to okres przeprowadzek, no i odnawiań i „remontów". Zdarzyło się i mojemu znajomkowi, że przyszła nań pora przeprowadzki, gdy nowy właściciel domu zaczął się do niego (t. zn. do znajomka, nie do domu) odnosić w sposób „niepożądany". Trzeba było porzucić starą, spatynowaną kamienicę i przenieść się na peryferje. Oczywiście zyskiwał pan Bełchowski na powietrzu, ale tracił trochę na wygodzie niewielkich, krakowskich odległości; zyskiwał także niepomiernie na możności urządzenia sobie mieszkania z różnemi „szykami". Oczywiście, kto zna tak dobrze p. B., jak ja, ten odrazu wie, że owe wybredności były bardzo skromne. Powiedzmy krótko: wymiar ich był ściśle i nieprzekraczalnie wyznaczony poborami służbowemi siódmego aż stopnia służbowego i... małą rodziną. Dla pewności dodam, że p. B. nie miał nigdy do czynienia z żadną ludową poczty ani z żadnym interesem, któryby mógł w sposób twórczy wpłynąć na poprawę jego budżetu...

Jedną z słabości p. B. była zdrożna, jak się później okaże, chęć posmarowania ścian apartamentu w sposób uwobrażający jakiegoś tego smaku czy gustu. Dlatego też między nim a majstrem sztuki malarskiej wywiązała się następująca pogawędka:

— Pomaluje mi pan pokoje całkiem prosto: ściany gładko, a pod białym sufitem jakiś delikatny fryz. Zapewne ma pan jakiś wzór?

Rzeczywiście malarz miał ze sobą różne próbki szablonów, ale p. B. nie mógł w ich bogactwie znaleść nic „dla siebie". Te kwiatki i listki były tak banalne w rysunku, że mimowoli p. B. rzucił niedość wersalskie w tonie powiedzenie:

— A gdzież pan nazbierał taką masę tandety? Przecież to wszystko robili jacyś prawdziwi pacykarze!

Nawiasem trzeba dodać, że mój znajomy miał nieszczęście: oto przed kilkunastu laty malował mu stare mieszkanie któryś z uczniów prof. Bukowskiego i ten drobny wypadek zostawił mu w spadku przekonanie, że tęsknoty C. K. Norwida za polskiem, artystycznem rzemiosłem są wcale bliskie realizacji. Tem więcej tknęła go obecnie nędzota zaprezentowanych szablonów.

Ale majster nie był człekiem obraźliwym, przeto odrzekł całkiem rzeczowo:

— Te wzorki są niemieckie, czeskie i węgierskie; takich dzisiaj żądają goście i dlatego je przyniosłem. Ja wiem, że to nie jest ładne, ale wszyscy takich żądają...

— Więc niema polskich wzorów, któreby zużytkowały tak bogate motywy zdobnicze choćby naszych podkrakowskich kmiotków?

— Są, a właściwie, były. Zaczęto w Krakowie wydawać przed laty kilkunastu wzory polskie, ale te nie miały wcale popytu i warsztat zwinięto. Jeśli szanowny pan sobie życzy, to ja przyniosę, bo mam jeszcze w domu...

Majster, jak się pokazało, miał nie tylko wzory, ale także pewne poczucie stylu: ostatecznie dało się wyszukać całkiem dobry, spokojny wzór stylizowanych, blado-żółtych róż i p. B. został w swych dziwnych wymogach zaspokojony. Ale rozmowa z majstrem malarskim została mu w pamięci i z pewną pedanterją zaczął się przyglądać deseniom, „zdobiącym" ściany naszych mieszkań. Niestety, przekonał się o prawdziwości słów mistrza klejowej farby. Nastroiło go to smętnie.

„Jakto — mówił do mnie — więc tu w Krakowie, gdzie tyle w ostatnich czasach malowano kościołów i sal reprezentacyjnych, gdzie mówi się o starej tradycji kulturalnej, pokoje i izby wypełnia obca tandeta? Przecież ten chłop bronowicki, który osiadł jako robotnik w mieście, pamięta swoje skrzynie piękną zdobione ornamentyką, a my mu dajemy takie brzydactwa"?

Z przykrością musiałem znajomkowi przyznać rację. Przyszły mi tylko na myśl triumfy krakowskiej szkoły przemysłu artystycznego na wystawie paryskiej, mignęły mi przed oczyma piękne publikacje polichromji kościoła drewnianego w Dębnie, tablice podhalańskiej sztuki Barabasza i pomyślałem, że jednak to wszystko istnieje w doskonałej izolacji od potocznej rzeczywistości. „Goście żądają" i koniec...

Czy „goście" nie mogliby zacząć żądać czegoś innego? Chyba to wyłącznie od nich zależy. Zanim zbudują wspaniały gmach Muzeum Narodowego, mogliby „chcieć", by w starym Krakowie malarz pokojowy miał w częstszem użyciu polskie desenie, a nie obcą tandetę. Byłoby to nawet nieco „mocarstwowe" stanowisko, tylko trzebaby je zająć.

Tylko znowu coś... Przecież stary Fredro, który ciągle zadumany stoi przed bombonjerką krakowskiego teatru, napisał trochę zgryźliwą bajeczkę p. t. „Trzebaby...".

Piotr Wakulski.

OŻYWIONY POPYT NA BYDŁO. W ub. tygodniu spędzono na targi w Krakowie: buhaji 86. wołów 36. krów 172, jałówek 70. cieląt 806, nierogacizny 740. razem 1.909 zwierząt. Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje od 50 do 74 gr; woły 46 do 73 gr; krowy 40 do 69gr; jałówki 42 do 78 gr; cielęta 50 do 90 gr; nierogacizna od 80 gr do 1.18; bitej wagi: nierogacizna od 1.10 do 1.60. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 1839 sztuk. na konsumcję innych gmin 87. Przebieg handlowy: spędy mierne, popyt ożywiony, wszystkie sztuki sprzedano. Ceny utrzymane na poziomie ubiegłgo tygodnia.

REJESTRACJA ROWERÓW. Magistrat podaje do wiadomości, że począwszy od dnia dzisiejszego będzie się rejestrowało rowery w gł. gmachu Magistratu przy pl. WW. Świętych na parterze w godzi. od 17 do 20 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt do końca lipca.

SKRADZIONE UBRANIE CHCIAŁ SPRZEDAĆ NA TANDECIE. Zatrzymano St. Kursa, lat 21, robotnika, zam. w Czesławiu pow. myślenickiego. za kradzież ubrania męskiego nieustalonej wartości, na szkodę M. Grabowskiego, zam. w Czesławiu. Kurs skradzione ubranie usiłował sprzedać na tandecie, gdzie został przytrzymany. Ubranie odebrano i złożono w IV-tym Komisarjacie do czasu zgłoszenia się poszkodowanego.

WŁÓCZĘGI OKRADAJĄ MIESZKANIA. Wł. Neufeld. zam. przy ul. Zamojskiego 27, zgłosił, że dnia 3 b. m. w godzinach popołudniowych skradziono mu z niezamkniętego mieszkania 2 płaszcze letnie wart. 120 zł. Kradzieży dokonał niezawodnie żebrzący włóczęga.

NIEPOROZUMIENIA RODZINNE PRZYCZYNĄ ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO. Fr. Klimek. lat 30. bez zajęcia (Czarnowiejska 23), dnia 4 b. m. wskutek nieporozumień rodzinnych usiłował pozbawić się życia zapomocą wypicia sublimatu. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pomocy Klimkowi, zwolniło go do domu.

DOBROWOLNA ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Dnia 4 b. m. o godz. 12-tej Marja Koziarska. z Woli Janowej, lat 22. popełniła samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg pospieszny. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej. Powodem samobójstwa, jak należy przypuszczać, był zawód miłosny.

WĘGLEM W GŁOWĘ. Onegdaj przed południem Michał Wrona, robotnik, w czasie wysypywania węgla na ganku 4-go piętra przy ul. Straszewskiego L. 10, przez nieostrożność spowodował wyrzucenie kawałka węgla na dziedziniec. Odłamek padając, uderzył w głowę 13-letniego Antoniego Szewczuka, bawiącego się na podwórzu. Chłopiec doznał lekkiej rany na głowie. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawiło poszkodowanego opiece domowej.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ADORACJA NAJŚW. SAKRAMENTU. Dn. 7 bm., jako w pierwszy piątek miesiąca, odbędzie się całodzienna Adoracja Najśw. Sakramentu w kościele św. Barbary.

cowie ministerjalni i nieministerjalni. Oczekują podobno pana ministra komunikacji Budkiewicza. Jest kilku profesorów uniwersytetu z głową geografji polskiej Romerem na czele. Jest znakomity krytyk poznański, red. Witold Noskowski. Naogół jednak znajomych i znanych twarzy niewiele. Wszystko starsi. Młodzieży prawie na lekarstwo.. Korty tenisowe mało mają amatorów.

Charakterystyczne jest to, że ławki w pobliżu werandy, na której koncertuje wojskowa orkiestra zdrojowa, obsadzone są wyłącznie przez żydów. Goje słuchać muzyki mogą tylko stojąc. Z wyjątkiem — rzecz jasna! — tej chwili, kiedy wszyscy z odkrytemi głowami stać muszą. Dzieje się to codzień o godz. 8-ej rano. Orkiestra gra „Kiedy ranne"...

Rozrywek mało. Może dlatego, że z lepszą przemianą materji łączy się automatycznie poprawa humoru. Śledziennicy grają cały dzień w bridża w Klubie Towarzyskim, gdzie kelnerzy podają im „Naftusię". Jest kino „Świteź". Od czasu do czasu pojawia się Brodzisz z Bogdą, to znów Pilarski ze swą trupą. Niewiarowicz jako autor i aktor — i tak dalej, kto się zdarzy. Nie są to jednak atrakcje letniskowo-kuracyjne.

Pozostają wyprawy na Horodyszcze (miły las i wzgórze). Pomiarki (sztuczny basen solankowo-siarczany pod gołem niebem i z plażą!), wreszcie dalsze wycieczki... Pomiarki są bardzo reklamowane, bo dużo kosztowały, ale trudno dostępne, bo wciąż leja deszcze, drogę daleką trzeba przebyć taksówką (4 zł. w jedną stronę, wynająć kabinę (2 zł.), kąpać się w zimnej wodzie, nieogrzanej przez słońce, wreszcie nie można być pewnym powrotu.

W związku z tem przy obchodzie Święta Morza wydarzył się skandal. Wielka ilość ludzi, którą zwieziono tam na wieczorne zawody pływackie i nocne fajerwerki, nie mogła zdobyć powrotnych zgóry zapłaconych miejsc w autobusach, do których wtargnęli jedynie silniejsi. Reszta — starsi, chorzy i kobiety — została skazana na dwugodzinną wędrówkę pieszą, a raczej na desperackie przedzieranie się wśród zupełnych ciemności.

Z autochtonami zetknąć się, a zwłaszcza dogadać jest trudno. Mówią dobrze po polsku, lecz patrzą nieufnie i nie są szczerzy. Wygląd mają molojcowaty i zaliczają się pewnie do undowców. Kobiety nie są tak zawzięte i skorsze — jak zwykle — do gadania. Nie możemy się jednak uważać za dobrych pedagogów, skorośmy takich autochtonów wychowali.

Pocieszmy się jednak „Naftusią"! Może wszystkiej nie wypiją żydzi. Płuczmy gardło „Bronią"! Leczmy wątroby i żołądki nasze „Zosią" i „Marysią"! Kobiece malowidła pośljmy do „Józi", która da im zdrową i autentyczną cerę!

Kąpmy się w zdrojowych łazienkach, wierząc, że monopol kąpielowych dodatków będzie żydom odjęty.

Zawierzmy wreszcie truskawieckiej borowinie, że za staraniem Zarządu oczyści się z grud, kamieni, sznurków, korzeni i gwoździ, zardzewiałych i zabójczo pogiętych.

Nie uwierzymy tylko w truskawieckie barometry, które najwidoczniej przypominają kuracjuszom kryzys: idą w górę, gdy deszcz na dół pada.

A pada codziennie.

Kazimierz N. Gołba.

WYCIECZKA AUSTRJACKA W KRAKOWIE. Wczoraj popołudniu koło godz. 4 przybyła do Krakowa wycieczka z Austrji, składająca się z 365 osób. Na dworcu byli obecni konsul austrjacki w Krakowie p. **Woynovich**, przedstawiciel Tow. „Oesterreichischer Hilfsverein" — dyr. **Knoch**, dalej reprezentanci dyrekcji kolejowej i Pol. Zw. Turystycznego. Wycieczka zabawi w Polsce 3 tygodnie; uczestnicy rozjeżdżają się do krewnych, znajomych, do uzdrowisk itd.

SZPIEDZY NIEMIECCY W RADJO KRAKOWSKIEM. Godzina 19.05 we czwartek i piątek, tj. 6 i 7 bm. przyniesie radjosłuchaczom ciekawe felietony, dotyczące życia i działalności dwu wielkich szpiegów niemieckich — Anny Marji Lesser i Alberta Leona Schlagetera. Historja fenomenu jakim była Anna Marja Lesser, popularnie zwana „Fräulein Doktor" — zajmie się we czwartek, dnia 6 bm. autor sztuki osnutej na tle jej karjery p. Jerzy Tepa. — W piątek dnia 7 bm. dr. Wojciech Natanson omówi postać Alberta Leona Schlagetera, naświetlając ją ze stanowiska historycznego i przez pryzmat legendy, jaką osnuli tę postać obecni włodarze Rzeszy niemieckiej, czyniąc z niego bohatera narodowego, stawiając mu pomniki, obchodząc uroczyście rocznicę jego śmierci, oraz stwarzając z niego najżywotniejszy temat literatury współczesnych Niemiec.

KRADZIEŻ WALIZY NA DWORCU. Stan. Matuszewski, zam. w Łękach pow. stopnickiego, zgłosił, że dnia 4 b. m. nieznany sprawca skradł mu na dworcu kolejowym w Krakowie walizę wartości 150 złotych.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Jim i Jill".
Piątek: „Jim i Jill".
Sobota: „Porwana narzeczona" (premjera).

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRYNICY.

Czwartek: „Mademoiselle".
Piątek: „Wilki w nocy".
Sobota: „Bziczek".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. Pieśń życia (Carmen Boni), II. Niedola emigranta (Tom Tyler).

WANDA: Mokra parada (Dorothy Jordan, Neil Hamilton).

APOLLO: Wesoły karawaniarz (Vlasta Burjan).

SZTUKA: Człowiek, który ukradł serce.

UCIECHA: Nocne sądy (Anita Page).

PROMIEŃ: „Kawiarenka", w roli głównej Maurice Chevalier i „Gasnące płomienie", w roli głównej Clive Brook i Claudette Colbert.

ATLANTIC: Błękitny Dunaj (Brygida Helm)

ADRJA: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).

SŁOŃCE: „Kurjer Syberyjski".

BAGATELA: „Królowa południa" film egzotyczny oraz rewja p. t. Bawmy się.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA na czas od 3 do 6 bm. film p. t. Pat i Patachon „Bankowcy". W rolach gł.: „Pat i Patachon".

KINO-REWJA „BAGATELA". Od czwartku 6 bm. wyświetla kino-rewja „Bagatela" piękny, wystawowy film z Bebe Daniels p. t. „Dixjana" oraz wystawia rewję pt. „Rewja Krakowa" w 12 obrazach. Sądząc po poprzedniej rewji, która zyskała ogólny aplauz publiczności, nie wątpimy, że nowa rewja zostanie również przychylnie przyjęta przez widzów. — Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach art. Zbigniewa Opolskiego. Balet układu L. Kownackiej.

Życie gospodarcze.

Akcja „funduszu pracy" spóźniona.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi podjęła kroki w sprawie przedłużenia do końca roku bież. ważności okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 22. XII. ub. r. przewidującego **ułatwienia w cenie świadectw przemysłowych w związku z akcją zwalczania bezrobocia.** Uwzględnienie tego postulatu pozwoliłoby — zdaniem Izby Łódzkiej — szeregowi przedsiębiorstw przemysłowych **na podjęcie prób w kierunku zwiększenia swego stanu zatrudnienia,** bez równoczesnego narażania się na trudny do kalkulowania wydatek z tytułu dopłaty do wyższej kategorji świadectw przemysłowych.

Aktualność powyższego postulatu Izba Łódzka uzasadniła również okolicznością, iż **akcja złagodzenia bezrobocia na zasadzie świadczeń „Funduszu Pracy", okazała się, o ile idzie o rok bieżący, częściowo spóźniona,** wobec czego tem większej wagi nabiera sprawa wykorzystania dodatkowej możliwości zatrudnienia bezrobotnych przez przyjmowanie ich do warsztatów pracy przemysłowej.

Opinje izb przemysłowych w sprawach podatku obrotowego.

W myśl przepisów ustawy o państwowym podatku przemysłowym, w razie wątpliwości, czy dany artykuł należy zaliczyć do surowców lub półfabrykatów, albo gotowych wyrobów, oraz w razie wątpliwości w sprawach dotyczących przerobu towarów przez przedsiębiorstwa handlowe — władze podatkowe winny zwracać się o opinję do izb przemysłowo-handlowych i na tej podstawie dopiero wydać decyzję.

Przepisy rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy nakładają na władze podatkowe I-szej względnie II-giej instancji obowiązek zwracania się do Min. Skarbu we wszystkich wątpliwych wypadkach, dotyczących powyższych spraw, celem uzyskania decyzji jednolitej dla całego państwa, a opartej na opinji izb przemysłowo-handlowych.

W związku z powyższemi przepisami zarządziło ministerstwo skarbu okólnikiem z dnia 25 czerwca b. r. L. Dz. Nr. V. 25782 4/33, by **władze podatkowe zawsze zwracały się w drodze przepisanej do ministerstwa skarbu o decyzję w sprawach wątpliwych wyżej wspomnianych,** przyczem wyjaśniło, że sprawę należy uważać za wątpliwą nietylko wtedy, jeżeli władza ma wątpliwość, lecz również wówczas, gdy płatnik jest odmiennego zdania, aniżeli władza, a jego twierdzenia i dowody nie stoją w rażącej sprzeczności z ustalonym stanem faktycznym. Ministerstwo poleciło zarazem, aby w sprawach wątpliwych, dotyczących pojęcia inwestycyj i remontów w rozumieniu ustawy o podatku przemysłoym, władze podatkowe zwracały się o opinję bezpośrednio do właściwych izb przemysłowo-handlowych, względnie powoływały biegłych (znawców) z list przedstawionych przez te izby. Opinja izby przemysłowo-handlowej, względnie biegłego, nie jest wiążąca dla władzy podatkowej, jest jednak niezbędną dla dokładnego wyświetlenia odnośnego zagadnienia.

Budowa na własny rachunek i sprzedaż gotowych objektów.

Jednym z przykładów ujemnych skutków słabości finansowej naszego przemysłu, która nie jest wzmacniana przez dopływ kapitałów z zewnątrz, jest budownictwo. **Gdyby przemysł dysponował większemi kapitałami — mógłby budować na własny rachunek i sprzedawać gotowe objekty.** Wpłynęłoby to niewątpliwie na ożywienie ruchu budowlanego. Dla przeciętnego bowiem człowieka, dysponującego pewnym kapitałem, angażowanie tego kapitału w budowie **na własny rachunek, połączone jest z całym szeregiem wątpliwości.** Nie jest on nigdy pewien, czy nie będzie zmuszony do **przekroczenia preliminowanej sumy,** czy wykończony objekt istotnie odpowiadać będzie jego nadziejom i wymaganiom i t. p. Znacznem uproszczeniem tych problemów byłoby, gdyby np. reflektant na własny domek mógł wybierać **między gotowymi objektami, wybudowanymi na własny rachunek przez przemysł.** W obecnych warunkach nie należy jednak oczekiwać, by ten kierunek pracy przemysłowej mógł przybrać szersze rozmiary. Stoją tu bowiem na przeszkodzie nietylko brak kapitałów własnych, lecz również niewyjaśnione zapotrzebowanie klienteli, zbyt indywidualne upodobania budujących i związane z tem duże ryzyko finansowe.

CIĘŻKA SYTUACJA GÓRNIKÓW POLSKICH W BELGJI.

Wśród górników polskich w Belgji, duże zaniepokojenie budzą nastroje strajkowe, jakie **przejawiają się w poszczególnych zagłębiach węglowych.** Wybuch strajku stawia górników polskich **w niezwykle ciężkiej sytuacji,** albowiem jako cudzoziemcy nie posiadający pracy **są oni wysiedlani z granic państwa.** Jedna z głównych przyczyn strajku ma być nowy dekret obniżający renty górnicze na starość i renty inwalidzkie. W miejscowości Jammapes zastrajkowało już około 1800 górników. W Limburgji proklamowany jest strajk, jako protest przeciwko zatrudnianiu górników cudzoziemskich w szczególności zaś Holendrów.

Wywóz rolniczy przez Gdynię

Port gdyński zaczyna nabierać coraz większego znaczenia w naszym zagranicznym wywozie rolniczym. Według obliczenia Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni w r. 1932 na 185.468 tonn wywiezionego z Polski cukru, przez **Gdynię** przeszło 89.142 t. (48,1%), przez **Gdańsk** 95.069 t. (51,3%), razem 185.468 t., co stanowi 99.4%, innemi słowy mówiąc **cały prawie eksport cukru jest skoncentrowany w naszych portach.** Nadmienić należy, że cukrownictwo posiada w Gdyni własne składy.

Wywóz **bekonów i wędlin** odbywa się wprost z wagonów na stacji z pominięciem magazynów portowych. W r. 1932 wywieziono z Polski przez Gdynię 56.095 ton. tj. 91.2%, bezmała więc prawie cały wywóz odbywa się przez Gdynię, która mogłaby — ze stanowiska technicznego — wywóz ten nawet znacznie rozwinąć, gdyby na przeszkodzie w tej mierze nie stały utrudnienia ze strony Anglji pod postacią kontyngentów przywozowych.

Jakkolwiek chłodnia gdyńska, mająca 10.000 m² powierzchni składowej, jest największa w Europie, to jednak w eksporcie **masła i jaj** nie bierze dużego udziału, a to z tego powodu, że nasz wywóz tych artykułów kieruje się obecnie **głównie do krajów Europy Środkowej** (do Czechosłowacji, Austrji, Włoch i Szwajcarji), po której Gdynia nie jest drogą najkrótszą i najtańszą, jak również dlatego, że chłodnia **musi obsługiwać import śledzi oraz owoców południowych,** jak i wywóz i przywóz **warzyw.**

Na 1.044.544 tonn **drzewa** wywiezionego z Polski na Gdynię, przypada 386.320 t., tj. 37%. Gdynia mogłaby skoncentrować u siebie prawie cały wywóz drzewa, nie posiada jednak specjalnych przystani.

W wywozie **zboża,** Gdynia bierze dotąd nader mały udział, na 489.856 tonn, bowiem wywiezionego w r. 1932 zboża na Gdynię przypada zaledwie 1.702, t., co stanowi tylko 0.3%. W handlu zagranicznym zbożem, Gdynia zatem prawie nie wchodzi w rachubę. Ponieważ jednak zboża w znacznej części kierowane są do krajów zamorskich lub nadmorskich, a więc drogą morską, przeto urządzenia przeładunkowe odgrywają w tej mierze rolę pierwszorzędną. Tymczasem **Gdynia dotąd urządzeń tych nie posiada i dlatego 60%** naszego zboża idzie przez Gdańsk, reszta przez porty obce. Budowa odpowiednich składów, a przedewszystkiem elewatora zbożowego jest koniecznością naglącą.

Na ogólną ilość 61.347 **tonn ziemniaków** przez Gdynię wywieziono tylko 5,852 t., co stanowi 9.5% ogólnej ilości. Przyczyną tego jest to, że wywóz ziemniaków drogą morską wymaga workowania ich, wówczas gdy transport kolejowy odbywa się luzem, co jest dogodniejsze i tańsze, tembardziej, że głównymi odbiorcami naszych ziemniaków są kraje kontynentalne, Niemcy, Szwajcarja, Francja i Belgja.

Przebudowa drogi Kraków—Zakopane

Nawierzchnia wykonana będzie z asfaltu. — Źródło na szczycie góry mogilańskiej. — Drenowanie szosy.

Z pośród nowych dróg, budowanych w ostatnich czasach przez Państwowy Fundusz Drogowy — na szczególną uwagę zasługuje odcinek drogi do Zakopanego, między **Krakowem a Myślenicami,** długości 35 km. Jest to bowiem jedyna droga górska, znajdująca się obecnie w budowie, wymagająca przytem specjalnej pieczołowitości, jako droga niezmiernie ciekawa pod względem technicznym. **Dotychczasowy bowiem bieg tej drogi sprawiał automobilistom niejedną przykrą trudność** zarówno z powodu ostrych wirażów, jak i silnych wzniesień. Okazało się jednak, że obie te przykrości nie były konieczne, skoro teraz — w związku z budową nawierzchni — czynione są **znaczne przełożenia trasy, jak i korekcja wzniesień i spadów.** W zakres tych prac wchodzą m. in. znaczne roboty ziemne, jak: przekopy i nasypy, dochodzące do kilku metrów wysokości, dalej korekcje potoków i t. p. Również dotychczasowa konstrukcja tej drogi, która jako turystyczna jest bodajże najważniejszą w Polsce, — ulega zasadniczej zmianie. W toku bowiem prac stwierdzono, że oprócz cienkiej warstwy tłucznia, **droga ta nie posiadała dostatecznego fundamentu,** biegnąc zaś w terenie gliniastym i nieprzepuszczalnym, wykazywała liczne przełomy, zwłaszcza z wiosną każdego roku. Państwowy Fundusz Drogowy przystąpił więc **do gruntownej przebudowy tej drogi.** Począwszy więc od odwodnienia jej przez założenie na całej długości gęstej sieci drenażu, poprzez ułożenie fundamentu z kamienia i uwałowania warstwy tłucznia na tem podłożu — dochodzi się wreszcie do robót około samej nawierzchni.

Przebudowę tej drogi rozpoczęto w dniu 20 lipca 1932 r., poczynając od **Borku Fałęckiego** i ten odcinek wraz ze znaną górą Borkowską oddano już do użytku. W związku z temi pracami **Krakowski Klub Automobilowy,** który jest niejako opiekunem trasy: Kraków—Morskie Oko, — zorganizował onegdaj dla swych członków i przedstawicieli prasy miejscowej objazd, celem zwiedzenia robót za zezwoleniem Dyrekcji Robót Publicznych i w porozumieniu się z Przedsiębiorstwem budowy, które nosi nazwę „Nowodróg".

10 pięknych limuzyn, wiozących przeszło pół setki osób pod wodzą Prezesa K. K. A. **hr. Potockiego,** wyruszyło we wtorek po południu z Krakowa i po kilkunastu minutach jazdy zatrzymało się na górze Borkowskiej. Do zebranych przemówił tam kierownik robót, p. **inż. Alfred Missbach,** udzielając fachowych i wyczerpujących informacyj o przebiegu dotychczasowych robót, związanych z przebudową drogi i asfaltowaniem nawierzchni. Cała droga bowiem pokryta będzie **mieszaniną asfaltu z grysikiem kamiennym, piaskiem i mączką wapienną.** Następnie zwiedzono, umieszczone koło stacji kolej. w **Swoszowicach,** maszyny do przyrządzania mieszanki nawierzchniowej, a wreszcie uczestnicy przejechali całą trasę aż do **Mogilan,** zapoznając się dokładnie z poszczególnemi etapami prac przebudowy. Oczywiście wszyscy obecni korzystali chętnie z uprzejmych a wyczerpujących objaśnień p. inż. Missbacha, który wreszcie na szczycie góry Mogilańskiej pokazał zwiedzającym istny **fenomen natury,** który sporo kłopotu sprawił kierownikom budowy. Mianowicie było to **źródło, które nagle na szczycie góry wytrysnęło już podczas walcowania podkładu kamiennego.** Trzeba było zacząć prace od nowa, zakładając przytem odpowiednie dreny i rowy, odprowadzające wodę. Dzięki tym środkom zabezpieczającym, uniknie się przykrych niespodzianek, jakie sprawia woda podskórna, będąca największym wrogiem drogi.

Mogilany były ostatnim etapem, do którego można było dotrzeć w obecnem stadjum robót. Dalszy odcinek tej drogi aż do **Głogoczowa** (8 km.), jest teraz przekopywany i korygowany, poczem po ułożeniu podkładu, otrzyma on nawierzchnię asfaltową. Trzeba przytem zaznaczyć, że dotychczas nawierzchnię asfaltową ułożono zaledwie na kilku kilometrach tego odcinka, praca bowiem prowadzona jest **sumiennie.** Spodziewać się więc należy, opierając się na tem, co dotychczas zrobiono, że **będzie to rzeczywiście reprezentacyjny odcinek naszych dróg,** zapewniający maksimum wygody w podróżowaniu samochodem. (A.).

Giełda krakowska.

Kraków. (PAT). Poza giełdą 5% konwersyjna 43.10. Dolar 6.50–6.60; Londyn 29.80, 30.20; Szwajcarja 172—172.50; Berlin 210.50, 212.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa. (PAT). **Dewizy:** Belgja 124.75; Gdańsk 173.85; Holandja 358.90; Londyn 29.90; N. Jork 6.63, telegr. 6.65; Paryż 35.09; Włochy 47.30; Berlin nieof. 211.50. Tendencja niejednolita.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 75 i pół; Lilpop 9.60; Starachowice 8.85. Tendencja przeważnie utrzymana.

Pożyczki: 3%, budowlana 38; 5% konwersyjna 43 i pół; 4% dolarowa 47. 46 i trzy czwarte; 7% stabilizacyjna 48 i pół. 48.63; Listy zastawne BGK. bez zmiany. Tendencja dla pożyczek przeważnie słabsza, dla listów niejednolita

DOLAR — 6.60 ZŁ.

Dolar prywatny w Warszawie z godz. 12.30 6.60.

Notowań pożyczek w N. Jorku niema z powodu święta narodowego.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. PAT. Paryż 20.38; Londyn 17.34; N. Jork 3.85; Belgja 72.45; Włochy 27.45; Hiszpanja 43.40; Holandja 208.30; Berlin 122.80; Wiedeń 73.24, noty 58.50; Sztokholm 89.20; Oslo 87; Kopenhaga 77.40; Praga 15.41; **Warszawa 58.05;** Białogród 7; Ateny 2.97; Konstantynopol 2.48; Bukareszt 3.08; Helsinki 7.67.

Bank Polski w trzeciej dekadzie czerwca

W ostatniej dekadzie czerwca zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 130 tys. zł. do sumy **472.6 milj. zł.** Zapas walut zagranicznych i dewiz wynosi **80.4 milj. zł.**

Działalność kredytowa banku wzrosła o 25 milj. w dziale kredytów wekslowych a o 5 milj. w pożyczkach zabezpieczonych zastawami. Portfel wekslowy wynosi ogółem 634 milj. zł., kredyty zastawowe — 107.8 milj. zł.

Stan zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 4.1 milj. zł. i wynosi obecnie 35.8 milj. złotych.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 1.4 milj. zł. i wynosi 49.9 milj. zł.

Pozycja „inne aktywa" zmniejszyła się o 10.7 milj. zł. do 135.3 milj. zł., natomiast pozycja „inne pasywa" powiększyła się o 4.6 milj. zł. do 309 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 8.6 milj. zł. do 151.6 milj. zł.

Obieg biletów bankowych, w wyniku omówionych zmian, zwiększył się **o 31.9 milj. zł.** do sumy 1.003.8 milj. zł. i wskutek tego pokrycie statutowe nieznacznie się obniżyło i wynosi 41.78 proc., przekraczając normę statutową o bezmała 15.

Stopa dyskontowa — 6%, zastawowa 7%.

Katolickie związki robotnicze w Holandji.

W Utrechcie odbył się niedawno doroczny zjazd holenderskich katolickich związków robotniczych, na którym stwierdzono m. in. znaczny przyrost członków za ostatni rok. **Liczba członków zwiększyła się z 202.215 na 213.675.** W czasie obrad poświęcono wiele uwagi **sprawie niezmiernie ważnej i aktualnej katolickich pism,** któreby skutecznie przeciwstawiały się elementom wrogim w stosunku do Kościoła. Równocześnie debatowano nad zagadnieniami narodowego socjalizmu oraz faszyzmu w związku z ruchem robotniczym w Holandji. Oba te kierunki zostały całkowicie potępione przez związek katolicki robotniczy, jednakowoż wniosek o uformowanie organizacji obronnej został odrzucony, jako środek nieodpowiedni (KAP).

Radio.

KSIĄŻKA O RADJU SZKOLNEM.

Międzynarodowy Instytut współpracy umysłowej wydał książkę, która obejmuje sprawozdanie z wyników wprowadzenia radja w szkołach w 25 krajach. Praca ta daje szczegółowy obraz działalności radja na terenie szkolnym. Najbardziej rozpowszechnione jest radjo szkolne w Anglji.

Programy stacyj radjowych.

Piątek 7 lipca 1933 r.

Kraków (312.8). G. 11.50 Program na dz. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj.; 12.05 Płyty gramofonowe; 12.25 Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny z Warszawy; 12.35 Płyty; 12.55 Dziennik południowy z Warszawy; 15.00 Płyty; około 15.25 komunikat gospodarczy z Warsz.; 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka; 17.00 Odczyt p. t.: „Magik wesołej wyobraźni" wygł. p. L. Świeżawski; 17.15 Transmisje z Warszawy i Lwowa; 18.35 Płyty; 19.05 Odczyt p. t. „Jak radjotechnicy zbudowali model serca ludzkiego"; 19.20 Rozmaitości, komunikaty, giełda zbożowa; 19.35 Program na dzień następny; 19.40 Transmisje z Warszawy i Ciechocinka.

Lwów, (380.7) G. 15.50 Chwilka morska i kolonjalna 17.00 Pogadanka; 18.15 Odczyt p. t. „Kanclerz Lew Sapieha"; 18.35 Życie strzeleckie; 19.55 Chwilka Lwowskiej Dyrekcji Kolejowej.

Warszawa (1411.8). G. 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Płyty; 7.25 Dz. poran.; 7.30 Płyty (d. c.); 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego; 7.55 Program na dz. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty; 12.25 Codz. Przegl. Prasy Polskiej; 12.33 Kom. meteor.; 12.35 Płyty; 12.55 Dziennik południowy; 14.55 Płyty; 15.05 Wiadomości bieżące; 15.10 Komunikat Państw. Inst. Eksp.; 15.15 Płyty; 15.25 Komunikat gospodarczy; 15.35 Płyty; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 16.00 Koncert popularny; 17.00 „Przegląd książek i wydawnictw; 17.15 Koncert solistów; 18.15 Odczyt ze Lwowa; 18.35 Płyty; 19.15 „Dokąd jechać i jak się urządzić?" 19.20 Rozmaitości; 19.35 Program na dzień następny; 19.40 „Na widnokręgu"; 20.00 Koncert symfoniczny ze studja: w przerwie o godz. 20.50 Dziennik wieczorny: o godz. 21.00 Weekend (dokąd pojechać w święta?); 22.00 Muzyka taneczna z Ciechocinka; 22.25 Wiadomości sportowe; 22.35 Wiadomości meteorologiczne i komunikat policyjny; 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Katowice, (408.7) G. 15.05 Komunikat gospodarczy i urzędowa cedula giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach; 15.35 Wł. Włosik: „Ogrodnik Śląski"; 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Opodatkowanie materjałów pędnych.

Warszawa 5. 7. (Telef. wł.). W dniu 5 bm. ogłoszone zostało i weszło w życie rozporządzenie R. M., wprowadzające **opłaty od materiałów pędnych** na Państwowy Fundusz Drogowy. Produkty otrzymywane z **gazu ziemnego i ropy naftowej**, służące do popędu motorów, zostały opodatkowane w wysokości 12 groszy od kg., **oraz w wysokości 4 groszy od kg. w zależności od ciężaru właściwego.** Alkohol etylowy, przeznaczony do popędu pojazdów mechanicznych, benzol, oraz alkohol metylowy, zostały opodatkowane w wysokości **12 groszy od kg.**

PRZECIW SAMOWOLNEMU UNIERUCHAMIANIU KOPALŃ.

Warszawa, 5. 7. (Telef. wł.) Do Warszawy przybył woj. śląski **Grażyński**, którego przyjazd pozostaje w związku z **zarządzeniami władz przeciwko dyrektorom tych kopalń i koncernów węglowych**, które unieruchomiły prace **w kopalniach węgla, wbrew przepisom demobilizacyjnym.**

KAKAO POTANIEJE.

Przyczyną wysokich cen kakao w Polsce były dotychczas duże opłaty pobierane przez centralę importową. W ostatnich czasach importerzy podjęli akcję o **obniżenie tych opłat i uzyskali zniżkę opłat na rzecz funduszu eksportowego** z 10 do 2 groszy od kilograma, a na rzecz centrali z 4 na 2 gr. W związku z tem kakao w sprzedaży potanieje.

50 MILJ. JEN. ZA KOLEJ WSCHODNIO - CHIŃSKĄ.

Tokjo, (PAT.) Przedstawiciele państwa mandżurskiego oświadczyli, że **skłonni są zapłacić 50.000.000 yen za ustąpienie praw sowieckich do wschodnio-chińskiej linji kolejowej.**

Po zamknięciu kroniki.

Zabójstwo szofera przy ul. Szpitalnej

przed Sądem Okręgowym w Krakowie.

Wczoraj rozpoczął się przed krakowskim Sądem Okręgowym proces przeciwko Stanisławowi **Zygulskiemu, lat 32**, szoferowi, oskarżonemu o to, że 26 stycznia br. **około godz.** 2-giej w nocy, zabił wystrzałem z rewolweru swego kolegę, Antoniego **Kurowskiego.** Stało się to w Krakowie, na ul. Szpitalnej, obok placu św. Ducha. Żygulski, po dokonaniu czynu, uciekł; został jednak ujęty kilka dni później w Dziekanowicach pod Krakowem.

Rozprawa wczorajsza wypełniona była zeznaniami oskarżonego, który **nie przyznaje się do winy** utrzymując, że zabójstwa dokonał **przypadkowo.** Według jego zeznań był on wraz z śp. Kurowskim w kilku restauracjach, gdzie **nie żałowali sobie alkoholu;** koło godz. 2-giej w nocy podjechali autem na pl. św. Ducha, by wziąć benzyny ze stacji benzynowej. Tam — jak opowiada oskarżony — chciał on poczęstować śp. Kurowskiego papierosem. Papierośnica znajdowała się w prawej kieszeni **pod rewolwerem.** Oskarżony wyjął najpierw rewolwer, przełożył go do lewej ręki, następnie sięgnął po papierośnicę. **W tej chwili padł strzał.** Oskarżony zaprzecza, jakoby między nim a śp. Kurowskim wynikła jakaś sprzeczka. Po zabójstwie oskarżony **zląkł się popełnionego czynu i uciekł.** Krył się przez 2 dni w Lasku Wolskim i osiedlach podkrakowskich. Wreszcie w Dziekanowicach pod Krakowem został ujęty w stodole w czasie snu.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. **Zalipski**, wotują s. s. o. dr. **Janicki** i dr. **Partyka**, oskarża prok. dr. Przytulski.

—§—

FATALNY UPADEK DOZORCZYNI DOMU.

Wczoraj w nocy Katarzyna Śliwowa, lat 34, dozorczyni domu przy ul. Siemiradzkiego 5. po otwarciu bramy lokatorowi, schodząc po schodach z I-go piętra na parter z lampą naftową w ręce, upadła na schody, uderzając głową o posadzkę. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził złamanie podstawy czaszki i polecił odwieźć nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

V. Papen przedłużył swój pobyt w Rzymie.

Paryż, 5. 7. (PAT.) Agencja Havasa informuje, że wicekanclerz v. Papen, który miał opuścić Rzym wczoraj wieczorem, **postanowił pozostać tam jeszcze przez jeden dzień.** Przedłużenie pobytu Papena w Rzymie związane jest z koniecznością omówienia **szczegółów tekstu konkordatu celem ostatecznego zredagowania najważniejszych artykułów tego nowego układu między Watykanem i Berlinem.** Przyjęcie Papena **na posłuchaniu u Ojca św.** oraz wyznaczenie terminu wyjazdu dowodzi, że **parafowanie konkordatu nastąpi w dniu dzisiejszym.** Korespondent „Matin" przypuszcza, że przyczyna niepodpisania konkordatu w dniu wczorajszym doszukiwać się należy w **dążeniu Hitlera do odebrania Papenowi w opinji niemieckiej zasługi doprowadzenia tych delikatnych układów do pozytywnego zakończenia** i kto wie czy Hitler nie będzie się domagał od Watykanu parafowania konkordatu w Berlinie w tym celu, aby pierwszy podpis niemiecki na tym dokumencie był położony przez niego osobiście. W ten sposób **osłabiłoby to stanowisko Papena**, którego los — jak się zdaje — będzie w niedługim czasie analogiczny do losu Hugenberga.

—§—

Hydroplany włoskie w locie ku Islandii.

Londonderry, (PAT.) Eskadra **hydroplanów włoskich wystartowała dzisiaj o godz. 13-tej w** kierunku Islandji.

Pierwszy proces o wyzysk kartelowy

Warszawa, 5. 7. (Telef. wł.) „Dziennik Ustaw" z dnia 5 lipca b. r. ogłosił trzy rozporządzenia, dotyczące **organizacji sądów kartelowych**, zgłaszania w Ministerstwie Przemysłu i Handlu **uchwał** i postanowień **karteli oraz rejestru kartelowego.** Rozporządzenia weszły w życie z dniem ogłoszenia.

Warszawa 5. 7. (Telef. wł.). W najbliższym czasie **przewidziane jest rozpatrzenie pierwszego procesu kartelowego** przez Sąd kartelowy przy Sądzie Najwyższym. Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu wpłynął wniosek fabrykantów napojów chłodzących i restauratorów **o zrewidowanie umowy kartelowej kwasu węglowego.** Kartel kwasu węglowego **wyśrubował znacznie cenę za ten artykuł**, stanowiący przedmiot **powszechnego użytku.** Dla osłabienia skutków umowy kartelowej, **obniżono w ostatnich dniach o 25% cło na kwas węglowy**, importowany z zagranicy.

Cztery typy szkół handlowych.

Warszawa, 5. 7. (Telef. wł.). Ministerstwo W. R. i O. P. przygotowuje się do **reorganizacji szkolnictwa handlowego, celem dostosowania go do zreformowanego szkolnictwa średniego.** Przewidziane jest organizowanie **czterech typów tych szkół: 2, 3 i 4-letnich oraz liceów.** Pozatem zakładane będą **szkoły specjalne**, jak **stenografji, pisania na maszynach, korespondencji, reklamy, akwizycji, spółdzielczości** itd. Dla kończących szkoły powszechne, od 15 roku życia, tworzone będą **jednoroczne kursy przysposobienia handlowego.**

UJEDNOSTAJNIENIE TERMINÓW EGZAMINÓW MATURYCZNYCH.

Warszawa 5. 7. (Telef. wł.). Ministerstwo W. R. i O. P. poleciło, by poczynając od nowego roku szkolnego, zwyczajne egzaminy dojrzałości i matury dla eksternistów odbywały się ze względów oszczędnościowych **w tym samym czasie.** Matury dla eksternistów będą się odbywać na przyszłość **w tymsamym terminie co i dla uczniów zwyczajnych**, to jest w styczniu i lutym, oraz w maju i czerwcu. Podania o dopuszczenie do egzaminu dojrzałości w terminie zimowym należy składać **do 30 września**, a w terminie wiosennym **do 15 lutego.**

—oOo—

WYBÓR PROF. WEISSA ZATWIERDZONY.

P. Prezydent Rzplitej zatwierdził wybór profesora Weissa na stanowisko rektora Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie.

Warszawa. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej zatwierdził wybór rektora Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego profesora dra **Marjana Górskiego.**

Rzesza niemiecka liczy 66 miljonów ludności.

Warszawa, 5. 7. (Telef. wł.). Według ogłoszonych tymczasowych danych urzędu statystycznego Rzeszy, zestawionych na podstawie spisu ludności, przeprowadzonego w dn. 16 czerwca br. **liczba ludności Rzeszy bez zagłębia Saary wynosi 65.300.000.** Razem z 800.000 ludności zagłębia Saary, gdzie spis czerwcowy przeprowadzony być nie mógł, **ludność Rzeszy wynosi 66.100.000.** Oznacza to, że **w obecnej Rzeszy jest o 1.7000.000 mieszkańców mniej, aniżeli w Rzeszy przedwojennej.**

—oo—

Przywódca bawarskiej partji ludowej w szeregach hitlerowskich.

Berlin. (PAT). Pełnomocnik zarządu **bawarskiej partji ludowej**, b. minister Quandt-Istny wydał zarządzenie **rozwiązujące wszystkie organizacje krajowe.** Quandt zgłosił **przystąpienie do partji narodowo-socjalistycznej**, wzywając swoich byłych towarzyszy partyjnych **do podporządkowania się Hitlerowi.**

RUGI NA GIEŁDACH.

Berlin. (PAT). Rząd pruski wydał rozporządzenie, którego mocą **wszystkie dotychczasowe legitymacje pośredników giełdowych z dniem 30 września br. zostają unieważnione.** Uzyskanie stałej karty wstępu na giełdy pruskie zależne będzie w przyszłości **od orzeczenia specjalnej komisji** powołanej do wystawiania zaświadczeń o kwalifikacjach moralnych i zawodowych petentów. Zarządzenie to motywowane jest **koniecznością usunięcia z giełd pruskich żywiołów, które** — według określenia komunikatu urzędowego — **nie odpowiadają swoim pochodzeniem, przekonaniami i zachowaniem stawianym wymogom.**

„SOCJAL-DEMOKRACI ZDRAJCAMI KRAJU".

Berlin. (PAT). Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Pfundtner w publicznym odezwie zapowiedział, że **w najbliższym czasie bawiący zagranicą przywódcy niemieckiej socjal-demokracji ustawowo ogłoszeni zostaną za zdrajców kraju i wykluczeni ze społeczeństwa niemieckiego.** Również winni podpalenia Reichstagu staną wkrótce przed sądem i skazani zostaną **na karę śmierci przez powieszenie.** — Wkońcu dr. Pfundtner wyraził oczekiwanie, że **niebawem zniesione będzie obywatelstwo krajów związkowych i na jego miejsce wprowadzone będzie obywatelstwo Rzeszy**, na które trzeba będzie dopiero zasłużyć sobie czynami. Tylko ci, którzy osiągną tytuł obywatela dopuszczeni będą do współpracy w państwie niemieckiem.

LITWINOW NA KONFERENCJI Z RZĄDEM FRANCUSKIM.

Warszawa 5. 7. (Telef. wł.). Litwinow **wyjechał z Londynu do Paryża, zaproszony przez rząd francuski na konferencję.**

Min. Beck u marsz. Piłsudskiego.

Warszawa 5. 7. (Telef. wł.). W środę rano przybył do Wilna minister spraw zagr. **Beck i był obecny na defiladzie 5 pułku leg.**, która odbyła się z okazji święta pułku, obchodzonego w rocznicę bitwy **pod Kostiuchnówką.** Następnie p. Beck wyjechał **do Pikiliszek do** marsz. Piłsudskiego.

Pogrzeb śp. Drabika.

Warszawa, 5. 7. (Telef. wł.) W południe odbył się **pogrzeb ś. p. Wincentego Drabika.** Nad grobem przemawiał naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki **Zawistowski**, który złożył na ręce wdowy krzyż zasługi. Przeprowadzona sekcja zwłok wypadła, jak słychać, dla prof. Meissnera, który dokonywał operacji **korzystnie.** Zdaje się, że przyczyną katastrofy był fakt, że **serce nie wytrzymało.**

NIEZWYKŁY PROCES O POKRYCIE KOSZTÓW TRANSFUZJI KRWI.

Warszawa, 5. 7. (Telef. wł.) Przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym toczył się niespotykany dotąd **proces o pokrycie kosztów transfuzji krwi.** Przy operacji, dokonanej na urzędniku starostwa Łęczyńskim, **użyto 1 4 litra krwi, za co kasa chorych w Warszawie nie chciała ponieść kosztów**, wychodząc z założenia, że lekarze kasowi uznali transfuzję za zbyteczną. Zatarg o pokrycie kosztów 200 zł. za transfuzję krwi przeszedł przez wszystkie instancje aż do Trybunału Admin., jednak przed merytorycznem rozstrzygnięciem sprawy przez Trybunał. **Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło kasie chorych pokryć koszta transfuzji.**

FATALNY WYPADEK AUTOMOBILOWY W WARSZAWIE.

Warszawa 5. 7. (Telef. wł.). Około godz. 2 nad ranem na ul. Grochowskiej taksówka, którą jechał jakiś mężczyzna w towarzystwie kobiety, została **uderzona dyszlem przez wóz ciężarowy. Pasażerka poniosła śmierć na miejscu, kierowca został zraniony w nos i w ręce.**

NOWE STAWKI PODATKU SPADKOWEGO.

Warszawa 5. 7. (Telef. wł.). Izba Skarbowa przystąpiła do wykonywania przepisów **nowej ustawy o podatku spadkowym.** Wymiar tego podatku zostanie **obniżony w granicach od 25 do 30% przy spadkobiercach, będących najbliższymi krewnymi.**

Lawina kamienista nad Morskiem Okiem

Zakopane. (PAT). W dniu 4 bm. w godzinach wieczornych na skutek gwałtownej ulewy utworzyła się **na zboczach Miedzianego nad Morskiem Okiem**, mniejwięcej w połowie wysokości grzbietu górskiego **olbrzymia lawina kamienista, która z ogromnym hukiem stoczyła się dwoma, szerokiemi na kilkanaście metrów strumieniami ku Morskiemu Oku**, zrywając po drodze i zabierając ze sobą ku jezioru poszycie, kosówkę i drzewo. Po przejściu lawiny kamienistej na zboczu Miedzianego utworzyła się **olbrzymia wyrwa, świecąca nagą skałą**, w której zbiera się woda górska, staczająca się z hukiem w postaci potoku.

PRZENIESIENIE ZWŁOK KASPROWICZA DO MAUZOLEUM.

Zakopane. (PAT). Komitet budowy mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie doprowadziwszy stan prac do końca, postanowił w tym roku **przenieść zwłoki wieszcza z prowizorycznego miejsca spoczynku na Starym Cmentarzu zakopiańskim do Mauzoleum.**
Przeniesienie zwłok ma się odbyć dnia 1 sierpnia br.

—§—

Kielce, (PAT.) 17 letni Stanisław Banaś ze wsi Miłoszyce w powiecie olkuskim dostał się na strych domu niejakiego Tkaczyka, chcąc dokonać kradzieży gołębi. W tym czasie weszła do sieni domu 11-letnia córeczka gospodarza Leokadja, która słysząc jakieś szmery weszła na strych. Wówczas Banaś **schwycił dziewczynkę za gardło i zdusiwszy zepchnął z drabiny.** Tkaczykówna doznała **złamania kręgosłupa i w kilka godzin potem zmarła.**

DELEGACJA AMERYKAŃSKA ZDEZORJENTOWANA.

Londyn. (PAT.). Biuro Reutera dowiaduje się, że dzisiejsze nowe instrukcje prezydenta Roosevelta wywołały pewną **dezorjentację wśród członków delegacji amerykańskiej.** Delegacja zwróciła się do prezydenta Roosevelta w drodze kablowej, prosząc o wyjaśnienia.

—o—

Warszawa 5. 7. (Telef. wł.). Z Berlina donoszą, że **parowiec niemiecki „Europa" pobił rekord szybkości w drodze przez Ocean Atlantycki.** Przeciętna szybkość okrętu w drodze z Cherbourgu do Nowego Jorku wynosiła **28 węzłów na godzinę.**

Wiedeń, (PAT.) W Wiedniu zmarła na zapalenie ślepej kiszki słynna mistrzyni łyżwiarska **Hilda Hołożsky.** Bawiła ona wielokrotnie w Polsce, wywołując duży entuzjazm publiczności dla swych mistrzowskich **produkcyj** na lodzie.

H. RIDER HAGGARD. 7

„Zbudzeni ze snu".

Przytuliłem konwulsyjnym ruchem mojego jamnika do boku i pomyślałem, że oto nadszedł kres wszystkiego.

— — — — — — — — — —

Ocknąłem się, wyczerpany i zbolały i spostrzegłem, że do jadalni wdziera się światło dzienne. Drzwi były jeszcze zamknięte, ale wyrwane z zawiasów. W deskach ścian i sufitu widniały szerokie szpary i szczeliny o brzegach poszarpanych. Stół oderwał się od podłogi i leżał w kącie jadalni. W kabinie panował istny chaos. Spojrzałem na Bickley'a. Dotąd nie odzyskał zmysłów. Rozciągnięty między poduszkami, krwawił z szerokiej rany na czole. Przyczołgałem się do niego, przerażony i przyłożyłem ucho do jego piersi. Żył, gdyż oddychał zupełnie spokojnie. Obok niego leżała zakorkowana flaszka z wódką, napełniona jeszcze w jednej trzeciej. Skosztowałem whisky, która smakowała mi, jak nektar. Potem spróbowałem nalać trochę płynu do gardła Bickley'a, ale mi się to nie udało. Poprzestałem zatem tylko na obmyciu jego rany wódką. Ból, jaki mu w ten sposób zadałem, przywołał go do przytomności.

— Gdzie jesteśmy? — zawołał. — Nie będziesz mówił, że Bastin ma się zupełnie dobrze i że jeszcze żyjemy?!

— Jesteśmy jeszcze na ziemi a raczej w tem, co pozostało z jadalni „Gwiazdy Południa" — odpowiedziałem.

— Dzięki Bogu! Ale co się dzieje z Bastinem? — szepnął Bickley.

— Bądź spokojny, Bickley'u — jęknął głos po drugiej stronie drzwi do kabiny. — Żyję dzięki temu Bogu, w którego ty nie wierzysz.

Bickley mruknął coś pod nosem, bardzo skruszony.

Wreszcie otworzyliśmy drzwi, co nie było rzeczą łatwą. W kabinie, na sznurach, przymocowanych do łóżka, wisiał Bastin, jak kłąb brudnej bielizny. Był wychudły i blady, nieubrany i wystraszony, ale bądź co bądź żywy.

Bickley podbiegł i obmacał jego członki.

— Nic nie złamane — rzekł triumfująco. — Wszystko w porządku.

— Gdybyś wisiał równie, jak ja, tyle godzin w czasie najstraszniejszej burzy, byłbyś innego zdania — jęknął Bastin. — Jestem zupełnie rozbity. Ale może zechcesz mnie odwiązać?

— Mój drogi! — rzekł Bickley. — Nic ci nie będzie, skoro się tylko posilisz. Narazie, napij się — i podał mu resztę wódki.

Bastin wychylił butelkę do dna, mrucząc coś niezrozumiałego. Skoro przyszedł do siebie, zaczęliśmy szukać sucharów i mięsa suszonego i znaleźliśmy jeszcze duży ich zapas.

— Nie pojmuję, co się stało — rzekł Bastin.— Sądzę, że kapitanowi udało się doprowadzić statek do portu.

Tu przerwał i spojrzał w stronę drzwi od jadalni, potem przetarł oczy i spojrzał po raz drugi. Drzwi wprawdzie zamknięte, ale wyrwane z zawiasów, pozwalały widzieć, co dzieje się za nimi. Wydało mi się, że są teraz szerzej otwarte. A i Tomek, który już przyszedł do siebie, zaczął teraz warczeć z cicha.

— To ciekawe — rzekł Bastin. — Musiało mi się zdawać, gdyż przed chwilą miałem wrażenie, że poza drzwiami stoi przystrojona w kwiaty kobieta.

Nie było to jednak złudzenie. Do uszu naszych doleciał w tej chwili szczebiot dalekich głosów kobiecych. Tomek zaszczekał, a Bickley postąpił krok naprzód, ale wstrzymałem go.

— Zaczekaj! Tam, gdzie są kobiety, mogą być i mężczyźni. Przygotujmy się na wszelki wypadek.

Chwyciliśmy za pistolety, to jest ja i Bickley, gdyż Bastin nie zdradzał wojowniczych zamiarów.

Potem podeszliśmy do drzwi i otworzyli je na oścież. Przed oczyma mignęły nam postacie kobiet, przystrojonych tylko w kwiaty, które zniknęły w mgnieniu oka. Na piaszczystem wybrzeżu widać było również kilka kobiet, biegnących ku grupie mężczyzn, uzbrojonych w dziwaczne maczugi, z których pewne miały kształt mieczy i dzid. Wypaliłem dwa razy w powietrze, dla postrachu, poczem mężczyźni i kobiety uciekli w zarośla i przepadli.

— Zdaje się, że nie widzieli nigdy białych rzekł Bickley. — Możliwe, że znajdujemy się na wybrzeżu, nieznanem podróżnikom i misjonarzom.

Rozglądnęliśmy się wokół. I oto widok, jaki przedstawił się naszym oczom. Cała przednia część statku, do przodu od mostka kapitańskiego zniknęła bez śladu; statek wyglądał, jakby na dwoje przecięty. Co więcej, byliśmy oddaleni od morza o dobre ćwierć mili. W oddali widać było rafy, o które uderzały spienione bałwany. Poza nami wznosiło się skaliste wzgórze, ale pokryte ziemią i roślinnością, o które rozbił się statek. Tył jego, względnie to, co z niego zostało, sterczał tuż pod skalistym zrębem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.